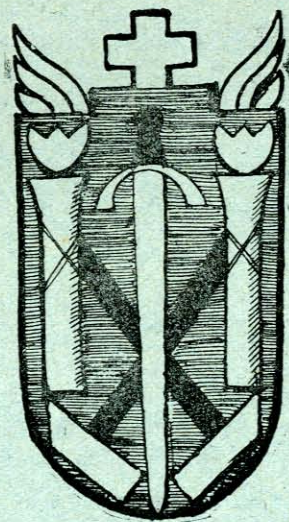


HENRYK POŁOŃSKI

NARÓD GOSPODARZ

Studjum społeczno-ustrojowe



19.

POZNAŃ

28

NAKŁADEM AUTORA.

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

HENRYK POŁOŃSKI

NARÓD GOSPODARZ

Studjum społeczno-ustrojowe

Uwaga:

Wydane, mając na uwadze Rozdział VI. art. 125 ust. 3. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17. marca 1921 roku, który brzmi: „Drugi z rządu na zasadzie tej konstytucji wybrany Sejm może dokonać rewizji Ustawy Konstytucyjnej własną uchwałą powziętą większością $\frac{2}{3}$ głosujących, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów“.

19. POZNAŃ 28

NAKLADEM AUTORA.

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0208160



304202

COPYRIGHT 1928 BY HENRYK POŁOŃSKI POZNAŃ, POLAND.
WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE.

OD AUTORA.

Oddając czytelnikom do dyspozycji niniejszą pracę czuję się w obowiązku udzielić kilku technicznych wyjaśnień. Jak się Szan. Czytelniku przekonasz, praca ta nie jest pisaną dla prawników, ani dla dziennikarzy. Jej budowa jest może w sprzeczności z ustalonymi zasadami. Nie stało się to jednak wbrew woli autora. Boć napewno nie zabrakło by mi przyjaciół, którzy i w tej dziedzinie zechcieli by udzielić swych światłych i fachowych wskazówek.

Nie udałem się po nie, aby w najmniejszym nawet stopniu pracę moją nie ubierać w toż „dzieła“ politycznego. Chcę by czytający niniejszą książeczkę odczuł nastrój pogawędki Polaków dobrej woli, gorącego serca, mocnych dłoni, tych prostych, nieuczonych, którzy polityką zajmują się, tylko w chwilach groźnych dla narodu.

Kiedy mi zależy, byś Szan. Czytelniku zapamiętał niektóre określenia powtarzam je kilkakrotnie. Kiedy znów chcę, byś dokładniej zrozumiał moje intencje podaję przykłady zastosowania. Nie znajdziesz tu czytelniku obietnic natychmiastowego stworzenia raju, obiecujemy jedynie zwycięstwo, bo próżne są obietnice dopóki nie ma możliwości ich realizowania. Tylko zwycięzcy dyktują warunki — zwyciężeni muszą słuchać.

Dzisiaj stawiamy sobie cele generalne z dziedzin ustroju, bezpieczeństwa, gospodarki i kościoła — rozbudowę zaś szczegółową, związaną ich w całość harmonijną budowy

państwa zostawiamy tym, którzy po zwycięstwie zostaną powołani do budowania. Naszym zadaniem jest wskazanie myśli przewodnich, czy też zrębów ideowych, aby następnie skupić przy nich żywą siłę społeczną. Wsparci na sile społecznej, kierowani wspólną ideą suwerenności narodu polskiego — zwyciężymy. Dopiero wtedy wspólnie z najmądrszymi opracujemy w szczegółach budowę naszego państwa. Powiemy jak ma być państwo bronione przed najazdem, jak winy mają być sędzone, kto, komu, kiedy i jak powierzać ma mandat rządu, jakie, kto, kiedy podatki ma płacić, jak i czego mamy uczyć się w szkołach i wiele innych rzeczy, które dziś są w naszych marzeniach, a które po zwycięstwie przedłożymy przedstawicielom narodu do rozważenia.

Aby budować, trzeba mieć narzędzia mocy!

Jeśli Szan. Czytelniku zechcesz nawiązać bliższą łączność z autorem, zapytać, lub zakomunikować coś — napisz kilka słów pod adresem: Warszawa, Marjensztat 1 m. 12. Proszę wszystkich P. T. Czytelników przyjąć do łaskawej wiadomości, że autor każde zapytanie potraktuje z należytą uwagą i w miarę środków wyczerpująco odpowie.

WSTĘP.

Przystępując do pracy społecznej opartej na nowych zasadach nacjonalizmu musimy w kilku słowach przedstawić założenie, z którego wychodzimy.

T. zw. „STARY ŚWIAT“, na czele z babką Europą, jest opanowany przez wpływy doktryn socjalistycznych, dzięki którym, ludzkość została podzielona na tych, którzy muszą mordować i tych, którzy mają być wymordowani. Ostatni gorączkowo się bronią pierwsi zaś z nieubłaganą konsekwencją dążą do celu, nie przebierają w roznamiętnieniu w środkach — byle zwyciężyć, byle odebrać, byle **zdobyć** to co inny posiada. Wiek ostatni stał się gloryfikacją gwałtownych zdobyczy. Technika zdobywała przetrzeń, powietrze i t. p. proletarjat prawa socjalne, kobiety równouprawnienie, przemysł — rynki surowców i zbytu, państwa — kolonje. Rozpęd zdobywania zwiększał się z takim że gwałtownym postępowaniem, z jakim niemal zmniejszała się możliwość zaspokojenia potrzeb ustawicznie wzrastającego zaludnienia ziemi. Coraz nowe bowiem potrzeby wyszukuje człowiek — a niema granic jego pożądań, których wspólną cechą jest uciekanie od wysiłku. Pług parowy zastępuje robotnika, liczydło mechaniczne — pracę urzędnika, radjo pozwala, bez ruszania się z miejsca, słuchać koncertów. Wszystko to są rzeczy ułatwiające nam wykonywanie poszczególnych czynności. Z jednej więc strony człowiek został zastąpiony względnie wyręczony przez maszyny, z drugiej — stanął przed niemożnością zaspokojenia swych podstawowych dla życia potrzeb. Narody i państwa wskutek tego są co-

raz mniej zasobne w energję ludzką. Społeczeństwa stają się coraz mniej zdolne do wykonywania większych, w znaczeniu społecznem prac. W epoce galer, oszczepów i luków budowano piramidy ku pamięci potomności jedynie, dziś w epoce radja, radu, Lindbergów i t. p. — Missisipi zalewa miliony hektarów ziemi z braku odpowiednich tam, a półtora miliona hektarów błot poleskich oczekuje od kilku dziesiątków lat na osuszenie. Narody są jakby rozsadzane od wewnątrz, gryzie je robak próchnienia woli, i stąd też ponad nie wyrasta wielki **Pan** — **lichwiarz**.

To nie żyd tylko, choć żydów wśród nich jest 95%, to lichwiarz międzynarodowy, który z obleśnym uśmiechem liczy złoto krwią ludzką zalane. Tego złota nie je, nie ma w swym domu złoconych ścian, jak często sądzi lud, jest raczej oszczędniejszy od robotnika, lecz to złoto jest jego namiętnością, bo daje mu władzę zdobywania, władzę wyzyskiwania słabszego. Ta właśnie namiętność „zdobycia przemocą“ sprawiła, że ludzkość miast racjonalniej korzystać z posiadanego — pali, niszczy, morduje to posiadane w imię hasła „zdobycia.“

Stąd socjalistyczna zasada walki klas. Miast nauczyć ludzi racjonalniej eksploatować posiadane (siła rąk, oszczędność, kooperacja i t. p.) pcha się masy do odbierania, do zdobyczy. I kiedy jedni z nożem i bombą w ręku odbierają, nic dziwnego, że ci drudzy bronią się deszczem ołowiu i bagnietami. W ogniu walk klasowych, w imię zdobycia dóbr posiadanych przez innego, niszczymy dobra posiadane przez wszystkich. W ogniu tych walk niszczymy podstawowe zasady sprawiedliwości i prawa, bez których na dłuższą metę nie może istnieć żadna społeczność.

Światlejsza część społeczeństwa coraz silniej odczuwa tragizm sytuacji. Gwałtownymi nieraz środkami szuka sposobu zaradzenia złu, zbyt często jednak zapomina, że prawo złamane mści się, chociażbyśmy się zasłaniaли nowem prawem. Poszukiwania ratunku idą starami drogami, drogami

gwałtu i egoizmu z obu stron. Jedni go widzą w tem, aby robotnik pracował tylko 6 godzin, inni chociażby 12-ście, jedni twierdzą, że ratunek jest w tem, aby nikt nie posiadał więcej aniżeli 60 morgów ziemi, inni znów, że tylko 1.000 morgowe majątki są receptą na dobrobyt społeczeństwa, jedni twierdzą, że prezydent, drudzy — król, jedni sejm i senat, inni tylko sejm i t. d. i t. d.

Tymczasem w duszach mas coraz bardziej pogłębia się myśl, że to są fragmenty, że zło jest w tem, iż niema jednego gospodarza, że niema spokoju pracy, że jest walka bratobójcza zamiast współpracy, że jest partyjniectwo zamiast twórczości politycznej, że państwa stały się zespołem w różną stronę zaprzęzonych sił. Narody miast myśleć o budowie podstaw swojej egzystencji — powoływane są do szukania czarodziejskich formuł uszczęśliwienia całej ludzkości. Myśląc o szczęściu murzynów, chińczyków, i innych sami coraz bardziej pograżamy się w nędzy.

Nic dziwnego, że społeczeństwo straciło wiarę w użytność dzisiejszych form. Naród zobojeźniał dla praw jakie mu daje demokracja. Widzimy np., że nikt się nie upomniał o honor spotwarzonego sejmu, choć równocześnie ci, co ten sejm lekcewężą, w wyborach do ciał samorządowych nie uzyskują niemal głosów. Naród jako całość stracił wiarę w użyteczność dotychczasowych form. Formy dzisiejszej struktury społeczno-politycznej są próżne, nie napełnia ich duch wiary i współpracy narodu — formy te stały się dla obywateli martwe i uciążliwe. W takiej chwili wszystko co Polskę nienawidzi ciągnie odśrodkowo, byle państwo Polskie osłabić, byle mu ziemie odebrać i doprowadzić do zguby.

A naród niema siły, niema organizacji, nie wie czego ma chcieć — szuka więc nowych myśli i nowych ludzi. Myśli nowych, a jednak starych — o potędze państwa Polskiego, o godności narodu, o jego suwerenności, o spokoju pracy, o równości wobec prawa i jego niewzruszal-

ności. Czekają więc na ludzi co w sobie czują moc, co w naród wpoją wiarę, co sobie posłuch zdobędą, a w dłonie wezmą miecz i młot.

Ile więc razy na horyzoncie politycznym pokaże się osobistość o pozorach twórczości i woli — tylekrotnie naród rozbrzmiewa okrzykami **niech żyje!**

Okrzyki wkrótce przebrzmiewają. Naród spostrzega, że to jest „wola nowa“, a **myśl stara**, że ta nowa wola chce młócić inaczej stare myśli, lecz nie jest zdolną do czynów twórczych — usuwa się więc, by dalej czekać. Domniemany wódz umiera na samotność, a choć czasem zagrzmi armatami, to jednak głos ich rozumiany jest, jako zapowiedź, że niezadługo, przyjdą ci, co naród wyprowadzą z drogi fałszu, bratobójstwa i niedoli.

Myśli, z którymi zapozna się czytelnik w niniejszej pracy nie są bynajmniej myślami jednostki. Autor spełnił zadanie redaktora, odrzucając myśli nierealne, niepraktyczne, zbyt uczuciowe, wynikające z takiej lub innej egzaltacji, myśli zaś zdrowe, układające się w całość logiczną, prostą i harmonijną zebrał w formie przedłożonej czytelnikowi.

Twórcami tych myśli są wszyscy ci, z którymi autor dyskutował. Jedni poddał myśl jedną — inni drugą. Te z nich, które autor uznał za pożyteczne, poddał w szeregu dyskusji krytyce ludzi różnych stanów. Jedni się zgodzili — drudzy nie. Więcej się jednak zgodziło. A byli to młodzi i starzy, profesorowie i robotnicy, mędrcy i prostaczkowie.

Nie składam im jednak wyrazów wdzięczności, gdyż spełnili jedynie obowiązek tak jak i autor.

W pracy tej autorowi przyświecał taki cel. Przez książkowe ujęcie umożliwić najszerszym masom zapoznanie się z naszą myślą, by tą drogą wysłuchać oddźwięku, zbadać jak dalece myśl nasza została zrozumiana, jakie istnieją możliwości dla rozbudowy gmachu naszej ideologii.

Nie przyjmujemy ani formy, ani nazwy, nie jesteśmy organizacją — jesteśmy wyznawcami tej idei, którą usymbolizujemy błękitnym kolorem, kolorem bluzy robotniczej, cichego nieba i nadziei.

Trzy są podstawowe elementy suwerenności państwa i narodu: ustrój, bezpieczeństwo i gospodarstwo.

Aby każdy obywatel państwa wiedział co winien państwu i społeczeństwu, a co mu się należy, aby sąsiedzi nasi nie mogli oddzielnie traktować, czy to połaci kraju, czy to części zaludnienia — państwo musi mieć trwałe, i niewzruszalny ustrój. Dopiero w ramach ustroju może być tworzona szczegółowa organizacja życia państwowego.

Aby jednak ustrój był trwałe i niewzruszalny musi się zabezpieczyć przed zamachami wrogów — musi więc ustalić sposób ochrony swych form i zasad t. zn. zorganizować bezpieczeństwo. Ponieważ istotą wartości organizacji bezpieczeństwa jest zawarta w szczegółach t. zn. w jaki sposób organizacja funkcjonuje w zetknięciu z jednostkami, fragmentami i t. p. wielorakimi przejawami życia społecznego, przeto w szczegółach omawiać będziemy budowę organów bezpieczeństwa.

Posiadając ustrój i zagwarantowane bezpieczeństwo, państwo może żyć — t. zn. gospodarować. Musi więc najpierw **nauczyć się** korzystać z doświadczenia, zorganizować pracę i sprawiedliwie i rozumnie zużytkować jej owoce, pamiętając jednak stale, że życie jest twórcze, narzuca warunki i wymaga przystosowania się. To też zadaniem społeczeństwa jest ustalenie sposobów wyzyskania i przystosowywania się, aby suche formy nie gwałciły wielkiej zasady wszechżycia **równowagi warunków bytu.**

A więc rozważmy.

USTRÓJ

CZĘŚĆ I. (BUDOWA).

Idea nasza zamyka się w kilku słowach „Z tytułu świętych wartości moralnych, zasług historycznych wielowiekowej pracy pokoleń polskich z tytułu potokami wylewanej krwi polskiej na każdej piędzi ziemi polskiej, w imię sprawiedliwości Boskiej i ludzkiej, naród polski, ma bezwzględne i wyłączne prawo do rządzenia własnym krajem.“

Aby jednak naród mógł wykonać to prawo i ten obowiązek rządzenia musi mieć wolę i możność rządzenia.

Spaczona przez socjalizm demokracja podsunęła nas od możliwości decydowania o swych losach. Każde prawo, każda ustawa jest wynikiem kompromisu pomiędzy polakami i jego wrogami, nie jest ono tem, czego chcieli polacy, lecz tem na co się zgodzili **nie — Polacy.**

Nie będziemy mówili jakie ma błędy i wady dzisiejsza socjalistyczna demokracja, nie będziemy mówili, gdyż życie mówi to dobitniej. Kto ma jeszcze jakieś wątpliwości co do prawdy tych słów, niech pójdzie do chałty wieśniaczej, niech zajrzy do mieszkania robotniczego, na poddasze akademika, do garnka ze strawą inteligenta, niech zajrzy do stygnących pieców fabrycznych, niech się przyśłucha głosowi nędzy powszechnej wśród polaków i niepolaków. Nie będziemy więc mówili o błędach i wadach dzisiejszej demokracji. Mówić natomiast powinniśmy o tem co zrobić należy, dokąd iść, co budować.

Zbankrutowany system demokracji socjalistycznej twierdzi, że jedyną przyczyną nędzy jest niesprawiedliwy podział dóbr. My zaś twierdzimy, że najlepszy i najsprawiedliwszy podział nie da nam dobrobytu, jeśli w gospodarce świata brak podstawowych dóbr, gotowych do podziału.

Miast więc hasel walki klas rzucamy nowe i twórcze hasła pracy i zwycięstwa — hasła nowoczesnej demokracji narodowej.

Nie klasa, jak głosi socjalizm, jest źródłem praw i woli — jeno cały naród.

Nie walka klas — jeno współpraca klas.

Nie wszyscy gospodarzami w Polsce — jeno Polacy.

Nie wszyscy do wszystkiego — jeno każdy na swoim miejscu.

Nie przywilejem jest — piastowanie władzy, jeno obowiązkiem.

Nie międzynarodówka zrodzona z krwi — jeno braterstwo wolnych narodów zrodzone pod opiekuńczym skrzydłem Chrystjanizmu.

Opierając się na powyższych zasadach, przerobimy budowę społeczną, cały naród zaprzęgniemy do pracy, z tej zaś pracy uczynimy najmiłą Bogu modlitwę. Z socjalistycznej roli znamienia niewoli wydzwigniemy pracę do poziomu modlitwy i ofiary składanej na ołtarzu potęgi narodu.

Aby jednak naród w spokoju mógł realizować myśli wynikające z powyższych założeń, musimy tak zbudować swe państwo, aby siły narodu były wyzyskane, prawą zaś jego zagwarantowane niewzruszalnie.

Aby więc budowa państwa gwarantowała suwerenność narodu polskiego we własnym państwie, musimy budowę tę oprzeć na następujących zasadach.

Na całość państwa składa się: 1) terytorjum, 2) ludność, 3) naród panujący, (naród gospodarz), 4) władza.

Oдноśnie do terytorjum przyjmujemy zasadę, że każda pięć ziemi polskiej jest dla nas jednakowo święta, a przynależność jej do państwa niewzruszalna.

Oдноśnie do ludności przyjmujemy zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa, wobec opieki państwa, wobec opieki społecznej, o ile przez wykonywanie wszystkich obowiązków obywatelskich, na to miano zasługują.

Oдноśnie do narodu panującego przyjmujemy zasadę, że to jest istotny gospodarz kraju, że tylko on, a nikt inny, i to za pośrednictwem ustalonego systemu powoływania władzy, rządzi krajem, uchwałą prawa, nakazuje ich wykonywanie, wyznacza obowiązki i wszelkimi sposobami zmierza do rozbudowy i strzeżenia potęgi państwa, jego godności, honoru i dobrobytu wszystkich obywateli. Że za członka narodu polskiego uznany będzie tylko ten, który złoży niezbite dowody, że naród polski i Państwo Polskie ponad wszystko umiłował, chociażby z pochodzenia był synem innego narodu.

Oдноśnie do władzy przyjmujemy zasadę, że składają się na nią cztery odmienne instancje:

- 1) zwierzchnia,
- 2) kontroli stanu,
- 3) wykonawcza (rząd),
- 4) ustawodawcza (izba składająca się z przedstawicieli wyznaczonych przez naród panujący, uzupełnionych przedstawicielami władzy zwierzchniej).

Aby pomiędzy władzą, a społeczeństwem nie powstała przepaść, aby władza stale miała możliwość zasięgnięcia opinii całego społeczeństwa, wysłuchania zdań, wniosków lub udzielenia wyjaśnień, pomiędzy władzą, a społeczeństwem istnieć musi reprezentacja całego społeczeństwa, bez różnicy stanu, narodowości i wyznania, składająca się z przedstawicieli delegowanych przez obywateli państwowo-łojalnych, intelektualnie świadomych wielkości obowią-

zków wyborcy i władających w dostatecznym stopniu językiem polskim, (kto chce z nami współpracować musi nas, a my jego rozumieć).

W ten sposób budując nasze państwo uzyskamy:

- 1) wyraźne prawo i najlepszą gwarancję suwerenności narodu polskiego,
- 2) wyraźny stosunek ludności do narodu panującego, obywatela do władzy, poszczególnych instancji władz — między sobą.

Aby państwo w budowie swej nie było ani chwiejnym, ani skostniałym musi posiadać stały czynnik władzy, skoordynowany z czynnikami zmiennymi. W tym celu uczynimy:

- 1) władzę zwierzchnią, czynnikiem stałym,
- 2) władzę kontrolną — mechanicznie i procentowo zmiennym,
- 3) rząd warunkowo zmiennym,
- 4) władzę ustawodawczą — zmienną perjodycznie,
- 5) izbę opiniodawczą — zmienną perjodycznie, z tem, że czas zmiany winien nastąpić w odstępie przynajmniej 6 miesięcznym od czasu zmiany władzy ustawodawczej.

Budując prawo nasze do rządzenia w naszym kraju, nie kierujemy się bynajmniej nikogo nieuznającym egoizmem. Przeciwnie!

Niema dziś doskonalszych form zabezpieczenia dobrobytu jednostki, aniżeli forma, jaką daje dobrze rządzone państwo.

Państwo polskie rządzone przez swego istotnego gospodarza — NARÓD POLSKI, stworzy maksimum pracy, ład i sprawiedliwości.

Kto twierdzi, że Polacy w ten sposób zmierzają do gnębienia współobywateli innej narodowości — ten, albo nie zna ducha narodu Polskiego, albo duchowi temu jest obcy.

Wszystko czego obywatel Państwa Polskiego pragnąć może, o ile to znajduje się w zgodzie z interesami potęgi państwa i jego honoru, — otrzyma, nietylko z racji poczucia prawa i sprawiedliwości, lecz również w imię dobrze zrozumianego interesu państwowego. Państwo jest tem silniejsze, im więcej ma zadowolonych obywateli. Wszystko zaś czego obywatel Państwa Polskiego pragnąć może, o ile pragnienie to zmierza do moralnej lub materialnej szkody Państwa Polskiego nie może być mu dane w żadnym wypadku, jakkolwiek byłby ustrój państwa, jeśli państwo i naród nie chce być naprawdę państwem „idjotów.“

Naród, mający zagwarantowaną suwerenność, jest w możności więcej dać współobywatelom innych narodowości, aniżeli taki, który stale jest zagrożony zakusami pozbawienia części jego praw, którego duma jest drażnioną, którego duch zmuszony jest do trwania w podejrliwym skupieniu. Dziś Ukrainiec, czy Białorusin jest naszym przeciwnikiem, bo walczy z nami o swe żądania, bo zachętę do tego znajduje u wrogów państwa; — jutro w polskiej Polsce stanie się spokojnym współrobotnikiem na ziemi polskiej, otoczony opieką spokojnego o swą suwerenność Narodu Polskiego, a na polach, w spokoju użyźnianej ziemi polskiej, wyrośnie ziarno przywiązania do państwa i jego gospodarzy.

Nie zapominajmy, że stać naród polski na sprawiedliwość i rozum stanu. — Kto inaczej myśli jest złym synem narodu, gdyż nie wierzy w jego szlachetność; naród, który nie jest szlachetnym nie wart niepodległości.

Wszystko cośmy wyżej powiedzieli jest zaprzeczeniem dotychczas uznawanych i tolerowanych warunków współżycia obywateli. Realizacja więc wymagać będzie wychowania zastępów stuprocentowych Polaków pozbawionych zupełnie zarazków niewolnictwa ducha.

Budując potężny i trwały gmach Państwa Polskiego, budzić też będziemy ducha narodu, aby się otrząsnął z

obcych naleciałości i wyzwolił z trucizny przez obcych zastrzykniętej, aby w ogniskach swych rodzinnych zapalił znicz miłości i pracy, aby duszę swą przepoił świętą zasadą.

WSZYSTKO DLA NARODU, PRZEZ NARÓD.

W tym celu musimy przed sobą postawić następujące moralne drogowskazy:

- 1) ziemię Bóg stworzył, by ludzie żyć mogli, jest ona źródłem życia. Kto więc to źródło zatruwa i nie dopuszcza współbraci do jego życiodajnych dóbr, względnie owoce jej marnuje, popełnia tem zbrodnię bratobójstwa i nie jest godzien łaski jej posiadania,
- 2) praca jest obowiązkiem i prawem każdego uczciwego Polaka, niechętnych trzeba do niej zmusić, chętnym natomiast dostarczyć.

CZĘŚĆ II. (UZASADNIENIA).

Znalezienie korzystnego ustosunkowania sił społecznych jest celem wszystkich doktryn, programów i stronnictw.

To też ile razy ustosunkowanie sił społecznych słaże się nienormalnem, wskutek czego ludzkość cała lub któryś naród przeżywa kryzys gospodarczy, wzmaga się tak zw. twórczość polityczna. Powstają nowe stronnictwa, nowe programy, zjawiają się nowi kierownicy myśli politycznych. Kiedy przyczyną kryzysu jest jakieś niedomaganie aparatu społecznego, ożywiona twórczość polityczna pobudza do pracy źle funkcjonujące elementy budowy społeczno-politycznej.

Gorzej jest, kiedy bankrutuje cały system społeczny, kiedy życie idzie odmienną drogą od konstrukcji społecznej. Wtedy takie ożywienie twórczości społeczno-politycznej wzmaga chaos, wprowadza nerwowość i nieublaganie prowadzi do gwałtownych zmian. Kiedy bankrutują wszystkie programy radykalne, umiarkowane, konserwatywne i t. p. powstają kierunki krańcowe. Jeden dążący do obalenia istniejącego ustroju w imię krańcowych haseł rewolucyjnych (komunizm), drugi dążący do obalenia istniejącego ustroju w imię haseł nacjonalistyczno-klasowych (monarchja arystokratyczna, dyktatura personalna, wojskowa, przemysłowa i t. p.).

Naród czy państwo, które dopuści do starcia pomiędzy tymi krańcowymi żywiołami, nie wiele może mieć nadziei, że z tego starcia wyjdzie cało. Te dwie krańcowe

Naród gospodarzem.



siły, do tego starcia stale się gotują dzieli je zaś murszejący gmach bankrutujących systemów.

Od dwóch już wieków prawie widzimy zacieklą walkę egoizmów kapitalistycznego i socjalistyczno-klasowego.

W państwach o mocnej strukturze narodowej walka toczy się przy pomocy częstych, ale niezbyt groźnych dla kraju starć (Anglja, Niemcy i t. p.) Tam zaś, gdzie struktura narodowa państwa jest słaba, dochodzi do wielkich starć np. bolszewizm, rewolucje meksykańskie, które prowadzą narody do zguby, nędzy, głodu i śmierci.

Szczególniej od Wielkiej Rewolucji Francuskiej zaczyna się okres zwycięstw idei socjalistycznej, która przyjęła miano walki o demokrację.

Ten lub ów strejk się nie udał, tu i owdzie deszcz ółowiu spędził rewoltantów z pola walki, ale idea socjalistyczna pęczniała, tuczyła się tą właśnie krwią i nędzą, bo duszą jej jest nienawiść do wszystkiego, do Boga i prawa, do pracy i prawdy, bo matką jej jest **nędza**.

Idea z nędzy zrodzona, nędzy jedynie mogła być rodzicielką. To też widzimy, że z roku na rok równoległe ze zdobyczami socjalistycznymi, idzie wzmagająca się nędza warstw pracujących. Jakby jakieś przekleństwo zamieniło zdobycze w łzy, głód i niedolę. Przekleństwem tem jest nędza ideowa socjalizmu, — piękniemi zaś słowami wyznawców Marksa nie nakarmimy głodnego.

Korzystając z gwałtownego rozrostu przemysłu, socjalizmu poszedł na manowce klasowe. Zapomniał o człowieku jednostce i człowieku synie narodu. Zapomniał o dobrości człowieczeństwa — myśląc jedynie o jego zwierzęcości. A człowiek zwierzę nie może zrozumieć, że nie z każdego ziarna wolno mleć mąkę. Ziarno siewne trzeba zachować do wiosny, chociażby do tego czasu przyszło przymierać z głodu. Wychowany przez socjalizm człowiek — samolubne zwierzę żąda jednak „chleba“ natychmiast bez względu

na jutro. Jakże często zjada siewne ziarno rozwoju swego warsztatu pracy, a potem... ginie z głodu. Kiedy, potem, na wynędzniałe rzesze robotnicze wsi i miast spadła ohyda wojny, której socjalizm nie potrafił przeszkodzić, kiedy rzesze pracujące ujrzały socjalistów milczących wobec gwałtów żołdaków niemieckich na ziemiach Belgji, Serbji, czy Polski, wtedy społeczeństwa wydały ostateczny wyrok na socjalizm.

Brzuch, do którego jedynie przemawiali stale — burzyć zaczął coraz głośniej, a w tem burczeniu słyhać groźbę. Wielki brzuch klasowy ryczy: „po co potrochu zjadać sąsiada i wciąż być nie dość najedzonym, lepiej choć raz nażreć się do syta, a potem... a potem niech się dzieje co chce.“

Socjalistów starej daty pozerają „socjaliści niecierpliwi“, żądając natychmiastowej realizacji hasel, — a miano ich **komuniści**. Nic innego ich nie różni, jeno kwestja czasu, a z tej dopiero różnicy wypływa różnica taktyki. Gdyby socjalistom kazano wcielić za rok swe hasła w czyn — staliby się faktycznie i istotnie komunistami.

Naród, ten prawdziwy naród, co od rana do nocy ugina karku przy pługu, czy śrubstaku, biurku, czy ladzie, katedrze, czy retorcji wie, że nie tędy droga do dobrobytu. Wie, że tam iść nie należy — nie wie natomiast dokąd iść trzeba. Nie wierzy w socjalistów i komunistów, ale też nie wierzy i ich niedołącznym wrogom. Lud nie chce być narzędziem walki cudzych egoizmów, chce i umie walczyć, chce i będzie walczyć, żąda jednak, by ci kogo życie powołało na świeczniki społeczne powiedzieli **o co ma walczyć**, nie zaś przeciw komu, ani też za kogo. Naród wie, że droga gwałtu nie doprowadzi do dobrobytu, że jest jedna doń droga, droga wspólnej pracy wszystkich jego członków.

To też nie w gabinetach ministerjalnych, lecz w chałtach wieśniaczych i robotniczych zrodziła się pieśń bez słów o polskiej Polsce, o Polsce potężnej, narodowej.

Polisce pracy powszechnej i braterstwa warstw. Hasła demokracji podniesione ongiś przez socjalizm, a zawiedzione przezeń na manowce klasowe, ustępują dziś miejsca nowoczesnej demokracji narodów, a to hasłem nacjonalizmu w rozumieniu **władztwa narodu**, które powtórzymy dla lepszego utrwalenia w pamięci.

Nie klasa, jak głosi socjalizm jest źródłem prawa i woli, jeno cały naród.

Nie walka klas — jeno współpraca klas.

Nie wszyscy gospodarzami w Polsce — jeno Polacy.

Nie wszyscy do wszystkiego — jeno każdy na swoim miejscu.

Nie przywilejem jest piastowanie władzy — jeno obowiązkiem.

Nie międzynarodówka zrodzona z krwi bratobójczej — jeno braterstwo wolnych narodów zrodzone pod opieką kuńczem skrzydłem Chrystjanizmu.

Oto są nasze myśli przewodnie. Są to myśli, które od dawna panują w umysłach znacznej większości Polaków, jeno dotychczas nie było ujęcia zmierzającego do ich realizacji.

A rozumowanie jest tak proste. — Ongiś lud wywalczył na barykadach prawo do decydowania o swoich losach.

Kiedy jednak za wyjątkiem ośrodków przemysłowych i miast, główna masa obywateli nie mogła, wskutek znacznych odległości i braku odpowiedniej komunikacji wykonywać należycie swych praw i obowiązków publicznych, — siłą rzeczy inicjatywa i egzekutywa polityczna skupiła się w rękach przywódców ruchu robotniczo-klasowego.

Ruch zaś klasowy wychodził z założenia, że jedyną przyczyną nędzy pracujących jest niesprawiedliwy podział dóbr. Cały więc ten ruch nastawiono na wynajdywanie wciąż nowych sposobów najlepszego ich podziału.

Życie jednak jest najlepszym nauczycielem. Ani wywalczony w formie ustaw socjalistycznych podział zysków, ani przeprowadzone drogą rewolucyjną upaństwowienie (socjalizacja) warsztatów pracy, — nie przyniosły pracującym dobrobytu — wprost przeciwnie. Prawdą jest, że jednostkom życie przez to ułatwiono, prawdą jest, że robotnik pracujący pełną ilość godzin i tygodnia odczuwa znaczne dobrodziejstwa zdobyczy socjalistycznych, natomiast tragiczną prawdą jest i to, że coraz mniej widzimy takich, którzy z dobrodziejstw socjalistycznych korzystają. Jeśli matka socjalizmu jest nędza, to jego kołyską jest maszyna, dookoła której skupiają się rzesze pracujących. Dopiero w takim skupieniu istnieć może socjalistyczna zasada walki klas. Życie robi tragiczny rachunek błędów ludzkości. Z nędzy się zrodził socjalizm. Im więcej nędzy, tem więcej socjalizmu, im więcej socjalistów tem więcej... maszyn, które są mniej kosztownymi robotnikami, im więcej maszyn tem... mniej pracy dla robotników, wobec nędzy wśród konsumentów, im mniej pracy tem mniej zarobków.

Wszelka przesada jest szkodliwa. Nic nie pomoże, że Ford co minutę wykonuje jeden samochód, a pług parowy co godzinę orze hektar ziemi. Nic nie pomoże taki czy inny podział ziemi, taka czy inna socjalizacja fabryk — dopóki nie zrozumiemy, że przyczyna nędzy, w pierwszym rzędzie, jest brak dostatecznej ilości niezbędnych dóbr w gospodarstwie świata gotowych do podziału.

Dzieleniem braku nie uzupełnimy, jeno mnożeniem. Aby dobra pomnożyć trzeba zwrócić większy wysiłek na rozwój gospodarki rolnej, na wzmoczenie wydajności ziemi i racjonalnego wyzyskania jej produktów, bo tylko ona tworzy nowe dobra. Istotą zagadnienia są potrzeby człowieka, podstawową potrzebą jest zaspokojenie głodu, wszystko inne jest jedynie środkiem pomocniczym. Tylko, kiedy socjalizm uczy nas, że dla zaspokojenia swych

potrzeb należy odebrać dobra przez innego posiadane, my twierdzimy, że do tego celu trzeba dójść własną twórczą pracą, nie zaś kosztem innych jednostek, klas lub pokoleń.

Życie nie jest abstrakcją, ma swoje zupełnie realne, zupełnie fizyczne warunki bez których istnieć nie może. Jednym z tych warunków jest stałe podtrzymywanie naszego materialnego życia. Istotą zagadnienia budowy społecznej są więc potrzeby człowieka zaspokojenia głodu. Jeśli ubieram me ciało w futra i sukna, to dlatego, abym mógł pozostać, pomimo mrozu, tam, gdzie mam co jeść. Jeśli buduje kolej, to dlatego, aby szybciej przewozić chleb i narzędzia ułatwiające jego zdobycie. Jeśli buduje teatr, szkołę i t. p. to dlatego by kształcić swój umysł i duszę, aby doskonalać się moralnie i umysłowo stać się szlachetniejszym i doskonalszym do walki o chleb.

Celem więc zorganizowanego narodu jest zmusić wiedzę ludzką do pracy tylko w takim kierunku, z którego przede wszystkim powstanie odpowiednie zwiększenie się przyrostu podstawowych dóbr niezbędnych dla materialnego życia człowieka. W konsekwencji należy zatem zwrócić baczną uwagę na rozwój gospodarki rolnej, pamiętając, że, aczkolwiek przemysł narodowy, naukowo-użyteczny jest najważniejszą podstawą potęgi państwa i narodu, to przecież pamiętać należy i o tem, że podstawą zdrowego przemysłu jest zdrowa gospodarka rolna i że przemysł powinien mieć na względzie interes całości, objęty zasadą samowystarczalności gospodarczej państwa.

Zorganizowany naród t. zn. ujęty w takie formy, dzięki którym jest strzeżony interes wszystkich warstw społecznych, pod kątem widzenia interesu całego narodu, musi więc systematycznie i naukowo regulować stosunek poszczególnych gałęzi produkcji do potrzeb. Żadna klasa, żaden stan, żadna doktryna nie mogą rościć pretensji do wyróżnienia, do większych zysków. Jeno cały naród i jego żywotne interesy muszą być brane w rachubę przy

ustalaniu stosunku pomiędzy poszczególnymi gałęziami pracy.

Nie walka klas, jeno współpraca. Skoro naród jest źródłem prawa, — naród, jako całość, wyznaczy miejsce dla każdej klasy, czy warstwy. Warstwy, czy klasy szkodliwe naród, w pełni swego majestatu suwerenności narodowej zniszczy sam drogą przebudowy społecznej. Każda zaś klasa, czy warstwa użyteczna, musi mieć przy budowie gmachu potęgi państwa zapewniony spokój do pracy. Czy to więc będzie inżynier, czy dorożkarz, czy lotnik — wszyscy w pewnej ilości są niezbędni. Wybór zawodu nie może dla narodu być rzeczą obojętną lub przypadkową. — Ilość np. inżynierów lub dorożkarzy, czy prawników nie może być ani mniejsza, ani większa aniżeli jest tego potrzebą, stosownie do naszych wymogów wewnętrznych, czy też ekspansji gospodarczej lub politycznej. Osiągnąć to można tylko wtedy, kiedy między poszczególnymi klasami, warstwami, zawodami nie będzie niesnasek i walk. Egoizm jednostek i klas musi się podporządkować zwycięskiemu nakazowi solidarności narodowej.

Nie wszyscy gospodarzami w Polsce, jeno Polacy. Nie należy żądać, aby nie — Polacy okazali się ofiarniejszymi obywatelami kraju, aniżeli sami Polacy. Jest kwestją naszej godności narodowej i naszego interesu, byśmy się stali gospodarzami własnego kraju w całym znaczeniu tego słowa. Nikt za nas Polski nie uczyni, ani potężna, ani bogata. Nikt więcej od nas nie zrosił naszych ziem krwią naszych synów, myśmy ją pokryli polami, myśmy zbudowali kościoły, myśmy przynieśli i ugruntowali kulturę, myśmy walczyli o jej podziemie. Nikt nam zaprzeczyć nie może naszych praw do suwerenności — chyba, że sami się nie upomnimy. Tylko dobrzy obywatele kraju i istotni gospodarze winni rządzić.

Miarą zaś dobrego Polaka stanowi nie tyle pochodzenie, ile polskość duszy, kultury, ile przywiązanie do narodu i państwa, ile czyny mówiące o szczerem obywat

telstwie, ile krew dobrowolnie z nami przelana na ołtarzu majestatu państwa polskiego i narodu.

Zanim nadejdzie czas wszechświatowej sprawiedliwości, oprzyjmy prawo nasze o pięści bądźmy silni i miejmy odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność wobec Boga, historii i przyszłości.

Nie wszyscy do wszystkiego — jeno każdy na swoim miejscu. Chcemy być gospodarzami w naszym kraju, ale też chcemy, byśmy byli dobrymi gospodarzami. Dobry gospodarz pamięta, że każda rzecz, każde stworzenie, a więc i człowiek, musi mieć swoje przeznaczenie (według użyteczności. To też każdy obywatel musi mieć wyznaczoną funkcję w ogólnej pracy nad budową potęgi państwa nie według miłości, jeno według zdolności. Państwo jest wielkiem gospodarstwem, które dla praktykantów utrzymuje szkoły, nie wolno więc nawet najmniejszej władzy publicznej powierzać obywatelom niedoświadczonym. Państwo będzie silne i bogate tylko wtedy, kiedy będzie miało również dobrych ministrów, jak oficerów, inżynierów, ślusarzy i t. d.

Nie przywilejem jest piastowanie władzy, jeno obowiązkiem. Do władzy z prawa więc zrodzonej winniśmy się odnosić z szacunkiem i nabożeństwem. Władza musi być szanowana, zasługiwać na szacunek i umieć samą zmusić do szacunku dla siebie. Władza tworzy prawa w imieniu narodu i strzeże ich wykonanie. Szacunek dla władzy jest najlepszym sposobem wychowania, poczucia szacunku dla prawa. Ten tylko zdolny jest do uszanowania cudzych praw i do zrozumienia istoty demokracji, kto umie sam dobrowolnie ulegać nakazom prawa. Naród nie szanujący swych praw, albo stacza się w otchłań anarchji, albo też wpada w chorobliwą pychę, dochodząc do przeświadczenia, że „Niemcy, Niemcy ponad wszystko“ (niemiecka piosenka).

Tam, gdzie społeczeństwo jest wychowane w poszanowaniu prawa, tam stosunki między jego członkami stają

się serdeczne i sprawiedliwe; — tam dla krzywdy miejsca niema, bo każdy wie co mu się należy, a co winien jest sam. W tych warunkach króluje duch szlachetności, który jedynie jest w stanie z narodu wykrzesać jego genjusz.

Prawo jest dla wszystkich — równie dla obywateli jak i dla władzy. Władza, która prawo łamie traci wszelkie prawa z władzą związane.

Nie międzynarodówka zrodzona z krwi — jeno braterstwo wolnych narodów zrodzone pod opiekuńczym skrzydłem Chrystjanizmu.

Nie drogą więc gwałtów i zbrodni rewolucyjnej, nie na mogiłach i nie z ciał ofiar budować będziemy świat braterstwa ludów. Najpierw bądźmy silni sami. A, gdy pokażemy światu, że umiemy zorganizować współzycie między sobą, wtedy z podniesionem czołem wyciągniemy spracowaną dłoń ku tym narodom, które swego strzegąc — cudzego nie łaknąć, jak równy z równym uściskną dłoń braterską. Sztandar braterstwa ludów musi być czysty jak iza, a na jego drzewcu winien widnieć krzyż.

Słuchajmy uważnie nauki Chrystusa, a wsparci o postępy wiedzy ludzkiej, przekonamy się, że nie granice dzieli narody, jeno ich wady. Kiedy naród osiąga panowanie nad całością swych ziem, a dobrobyt swój opiera nie na gwałtach i zatargach, tylko na pracy obywateli — jakież może mieć on cel wzniecania wojny. Kiedy i sąsiedzi są w podobnej sytuacji, kiedy nie dybiają na nasze ziemie, nasze dobra, wtedy nie mieczem, nie bombą, jeno krzyżem połączymy narody we wspólnocie ludzkości, jako równych z równymi, wolnych z wolnymi.

Zanim jednak do tego dojdziemy, budujmy jaknajmocniejszy zrab naszego państwa. Natchnijmy ogniem miłości serc naszych naszą armję, by mocno stojąc przy słupach granicznych, zwycięsko bronila naszej ziemi, ziemi — kołyski naszej sławy, strażniczki naszych mogił i naszej karmicielki. Natchnijmy żołnierza przeświadcze-

niem, że narodu od ziemi oderwać nie można. Naród polski z ziemią polską wziął wieczny ślub i tak długo jak istnieć będzie świat, tak długo Polska ziemia Polską pozostanie. — Naród bez ziemi przestaje być narodem wolnym.

BEZPIECZEŃSTWO.

Kryzys ustrojów politycznych i gospodarczych odbija się szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa państw narodów i jednostek.

Pseudo demokracja dzisiejsza dotychczas nie zdołała wytworzyć nowych form zabezpieczenia ładu i prawa. Stara, zrodzona w gabinetach monarchów absolutnych, zasada najemnej straży przybocznej, pozostała bez zmiany mimo, że różnie się ją dziś nazywa. Czy to będzie żandarmerja narodowa we Francji, czy też policja miejska (samorządowa) w Austrii i Niemczech, czy też wreszcie policja państwowa w Polsce — istotą sprawy jest zasada powierzania zadania bezpieczeństwa publicznego ludziom specjalnie do tego celu wynajętym przez państwo lub samorządy.

Dzięki temu w psychice mas powstaje uczucie, czy też przeświadczenie o istnieniu podziału ról pomiędzy władzą ustalającą prawa, organami strzegącymi wykonania tych praw i społeczeństwem, zmuszanym przez te organa do posłuszeństwa. Powstają więc dwa prądy psychiczne Front, społeczeństwa dążącego do nagięcia przepisów do swych potrzeb i drugi front — organów bezpieczeństwa, usiłujących nagiąć potrzeby społeczne do przepisów prawa. Władza państwowa stoi na czele frontu bezpieczeństwa, frontem zaś społecznym kieruje potężny, naturalny, żywiołowy wódz — egoizm jednostki. Wojna ta ma przebieg

podobny do nowoczesnej wojny państw. Wszystko co uniesione temperamentem wychyla łeb ponad linje bezpieczeństwa — dostaje się w pole skutecznego działania władzy.

Skoro okradziono bank, zamordowano kochankę, wydrukowano nieprzyjazną odezwę, zaśmiecono ulice, obrażono moralność publiczną na ulicy — każąca dłoń sprawiedliwości, chwytą zbrodniarza za kark, o ile... ten nieco wcześniej nie zniknie.

Wystarczy jednak odsunąć czyn na odległość, dokąd ręka sprawiedliwości nie sięga, a nie sięga ona w głębie masy społecznej, a zaangażowanej w walce z prawem społeczeństwo drwi sobie z prawa i jego karzącej dłoni.

Kradzież tysiąca złotych w banku pachnie kozą, ale zniszczenie dziesięciu banków społecznie użytecznych „zręczną grą“ na giełdzie jest tylko „szczęśliwą operacją“ zamordować człowieka nie wolno — ale przez oszczędność nie zamienić zgnitych rusztowań kopalnianych wskutek czego stu górników traci życie — to tylko nieszczęśliwy wypadek. Pocałować dziewczyny na ulicy, czy w ogrodzie nie wolno, ale wolno przez dziesięć dni pisać w prasie dostępnej dla dzieci nawet, o tem, co i jak n. p. się działo u p. S... wskiej.

Tak się przedstawia sprawa w tych wielu wypadkach w których władza widzi, lecz nic nie czyni. A cóż mówić o tych wypadkach, których władza wogóle nie widzi. Weźmiemy dla przykładu: jeśli nas dwóch stanie obok leżącej na chodniku odezwy i ja, jako nieznający jej treści podniosę ją w celu przeczytania, a ten drugi, jako autor tego nie uczyni, bo nie potrzebuje, to ja będę siedział w kryminalu — on zaś przy „pół czarnej“ w cukierni. Nigdy Temida nie była tak ślepa, jak dziś, acz również nigdy tak sumienna. W społeczeństwach nurtują nowe prądy, giną stare formy, kapitaliści, księżęta zerkają w kierunku komunistycznym, dawniejsi socjaliści stają się wyznawcami nowoczesnej demokracji, demokracji narodo-

wej, a organy bezpieczeństwa rejestrują komunistów, daktyliskopują przytrzymują, transportują, jak za starych do-
brych czasów. Wszystko dąży do zastosowania się do
wymagań życia. Służba bezpieczeństwa należy do naj-
upartszych zacofańców. Zapominamy o tem, że istnieją
auta, radja, telefony, chemje i t. p. wszystko na usłu-
gach człowieka z tej i tamtej strony prawa. Z tego wy-
nikają te tragiczne błędy psychologiczne, dzięki którym
przestarzałe formy zostały bez zmiany. Formy te same
przez się rozbijają służbę bezpieczeństwa.

Wychodząc z założenia, że strzec prawa może tylko
ten, kto otrzymuje za to wynagrodzenie, zmusza się organa
bezpieczeństwa do liczenia tylko na własne siły. Siły
ograniczone, a skala zadań przeciwnie: „złodziejów łapać,
 prostytutki kontrolować, dozorców domowych pouczać,
 ruch uliczny regulować, więźniów eskortować, ministrów
 strzec, tłumy rozpędzać, komunistów tępić, szoferów, aku-
 szerki, rzeźników, prelegentów i t. p. obserwować.

Państwo zaś nie daje tyle pieniędzy, by opłacić po-
trzebną, przy tej rozległości zadań, policjantów. Cóż ma ro-
bić szef służby bezpieczeństwa? Aby zwiększyć ilość poli-
cjantów zmniejsza im pensję, zmniejszając zaś pensję
zmniejsza poziom ich wartości zawodowej. Pomimo to
jednak na każdego policjanta przypada tyle obowiązków,
 że nikt inny w Polsce tak dobrze nie zasłużył na pomnik
 wdzięczności, jak ten skromny granatowy strażnik prawa.

Każą mu by się znał na gatunku mięsa i rozumiał,
 że hyperprodukcja, to nie jest choroba weneryczna, żeby
 nie obraził zatrzymanego i nie pozwolił się przez niego
 zastrzelić, żeby czytelnie pisał i uprawiał boks, regulował
 ruch tysięcy pojazdów i udzielał informacji, gdzie się
 znajduje najbliższy bar.

Zato wszystko zaś jest wiecznie głodny wraz z żoną
 i dziećmi, nie jest nigdy wyspany, jest nielubiany przez
 tych, czyjego bezpieczeństwa strzeże. Jest parjasem wła-

snego kraju. Zna przepisy o karalności znęcania się nad
człowiekiem i zwierzęciem — niema jednak takiego prze-
pisu, któryby mówił, że policjant to mały prezydent na
swoim posterunku, że ministrów można widzieć raz na
rok, policjanta zaś widzi się dziesięć razy dziennie, że o
władzy mówiąc większość myśli o policji. Nikt nie jest
z tego stanu zadowolony. Policja zmęczona, sądy zawa-
lone sprawami, społeczeństwo niepotrzebnie drażnione,
 a wszelkie ruchy antypaństwowe nigdy się tak dobrze
nie rozwijały. Tak jednak zawsze bywa, gdy przestarzałe
formy opuszcza duch życia.

Trzeba więc z życiem naprzód iść, a życie mówi, że:

- 1) społeczeństwo już nie jest zgrają gapiów potrzebu-
jących kierowania szturchańcami,
- 2) jest tak skomplikowanym, że w każdej dziedzinie
wymaga specjalizacji i nie znosi uniwersalizmu,
- 3) że tak jak obrona granic i niepodległości jest obowiązkem całego narodu, tak też obrona praworządności i bezpieczeństwa wewnętrznego musi być powierzona narodowi.

Zanim więc przejdziemy do sposobów w jakie społeczeństwo ma ten obowiązek wykonywać, musimy się za-
stanowić jakie zagadnienia wchodzą w zakres służby bez-
pieczeństwa.

Zagadnienie bezpieczeństwa publicznego obejmuje
wszystkie warunki współżycia obywateli danego kraju,
czy to więc będzie prawo posiadania, czy też ochrona czci,
czy to moralność publiczna i zdrowie, czy wolność pracy,
czy słowa, czy prawo publiczne, czy prywatne, wszystko
to wchodzi w zakres zagadnień bezpieczeństwa. Zagroże-
nie praworządności, czy porządku jest groźne niezależnie
od stopnia zagrożenia. Z punktu widzenia dobra moral-
nego państwa bezkarność kradzieży kury u sąsiada i jest
również szkodliwa, jak bezkarność morderstwa. Bezkar-

ność publicznego lżenia nie mniej podważa budowę państwa, jak bezkarność działania przeciwko jego ustrojowi.

Prawo reguluje współzycie obywateli — naruszenie tego prawa jest niebezpieczeństwem.

Naród Polski, jako jedyny gospodarz kraju ustanawia prawa dla wszystkich obywateli, ustalając je, musi dbać aby były wykonywane.

To też dla ustalenia, czy prawo zostało nie uszanowane, oraz w jakim stopniu winny zasługuje na karę, naród powołuje najwyższy trybunał sumienia publicznego w postaci sądu. Nikt też inny nie jest mocem orzekać winy obywateli, nakładać kary lub ograniczać ich w prawach wolnego człowieka i obywatela kraju. W imię więc praworządności, sąd musi tak funkcjonować, aby oczekiwanie na jego wyrok nie stawało się samo przez się karą. — Wyroki więc winny być wydawane możliwie natychmiast po skonstatowaniu zbrodni.

Oskarżony winien być nie później jak w 24-godzinę oddany do dyspozycji sądu i przesłuchany przez jego przedstawiciela. Nie później, jak w dniu czternastym od uwięzienia, sprawa musi być rozpatrzona w normalnym trybie postępowania sądowego (z udziałem sędziów oskarżyciela, oskarżonego i obrony). Dopiero ten sąd wyrokiem swym orzec może, w celu zdobycia dowodów idealnych winy lub niewinności oskarżonego, dalsze przytrzymanie obywatela w więzieniu nie dłużej jednak, jak dalszych dni dziewięćdziesiąt. Wrazie ustalenia bezpodstawności oskarżenia, sąd z urzędu, na najbliższym posiedzeniu, winien wymierzyć karę winnym nieuzasadnionego pozbawienia praw osobistych.

Sąd orzekający winę i karę, musi być władzą nadzorującą działalność organów bezpieczeństwa, przeto tylko za jego zgodą władze administracyjno-polityczne winne mianować i odwoływać kierowników służby bezpieczeństwa (straż sądowa i porządkowa).

Zagadnienie służby bezpieczeństwa należy podzielić na trzy grupy:

- 1) strzeżenie praworządności politycznej,
- 2) strzeżenie praworządności prawnoprywatnej,
- 3) strzeżenie bezpieczeństwa fizycznego jednostki.

Dziedziny to są ogromnie rozmaite pod względem sposobów wykonywania zadań, to też do każdej z tych grup zagadnień bezpieczeństwa, musi być powołany specjalny korpus straży:

- Do pierwszej — Straż Narodowa,
- Do drugiej — Straż Sądowa,
- Do trzeciej — Straż Porządkowa.

Na czele każdego korpusu służby bezpieczeństwa stać winien inspektor generalny podporządkowany szefowi spraw wewnętrznych. Na czele wojewódzkiego korpusu bezpieczeństwa stać winien inspektor wojewódzki, podporządkowany szefowi wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa. Na czele powiatowego oddziału korpusu bezpieczeństwa stać winien inspektor powiatowy, podporządkowany staroście.

STRAŻ NARODOWA.

Wszystkie sprawy społeczno-polityczne jak: 1) ruch polityczny i narodowościowy, 2) stowarzyszenia, 3) organizacje antypaństwowe i ich zwalczanie, 4) przestępstwa polityczne — wchodzi w zakres działania Straży Narodowej.

Stałą jednostką organizacyjną jest oddział powiatowy, w którego skład wchodzi:

- 1) Inspektor powiatowy,

- 2) instruktorzy (ideowa kadra na służbie państwowej),
- 3) strażnicy (ideowi członkowie organizacji, powołani przez inspektora do poszczególnych zadań. — Służba ich jest ideową i bezpłatną, w razie powołania — zwrot kosztów i diety)

Jest to społeczna organizacja oddana do dyspozycji władzy państwowej.

STRAŻ SĄDOWA.

Jest to organ wykonawczy sądu dysponującego nim za pośrednictwem starosty. W zakres jej kompetencji wchodzi:

- 1) Strzeżenie przytrzymanych przez Straż Narodową lub Porządkową.
- 2) Strzeżenie aresztów, więzień i więźniów.,
- 3) eskortowanie oskarżonych lub skazanych,
- 4) strzeżenie lokalów sądowych,
- 5) dokonywanie rewizji śledczych w lokalach organizacji i osób,
- 6) egzekwowanie wyroków sądowych (nałożenie aresztów, opieczetowanie, aresztowanie i t. p.)

Moralne znaczenie wyodrębnienia tego korpusu bezpieczeństwa leży w tym, że zainteresowani osobiście (w sensie odpowiedzialności) organa służby bezpieczeństwa nie mają możliwości wyzyskiwania skrępowania uwięzionego w celu pokrycia własnych pomyłek lub braków służbowych. **Więzić obywatela może tylko sąd na mocy swego orzeczenia, przy pomocy własnej straży sądowej.** Stałą jednostką organizacyjną jest oddział sądu powiatowego z inspektorem na czele, podporządkowanym staroście.

wego z inspektorem na czele, podporządkowanym staroście.

STRAŻ PORZĄDKOWA.

Jest to wyłącznie fizyczna siła służby bezpieczeństwa. W zakres jej kompetencji wchodzi:

- 1) bezpieczeństwo jednostki fizycznej lub prawnej w zakresie jej praw publicznych lub prywatnych,
- 2) bezpieczeństwo fizyczne obywateli lub majątku publicznego,
- 3) niedopuszczanie do wykonywania czynności niewątpliwie sprzecznych z prawem, n. p. morderstwo, gwałt, podpalenie, łamanie przepisów o jeździe, chodzeniu, przewożeniu, godzinach handlu, puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy, kradzież, pijaństwo i t. p.
- 4) służba w oddziałach zwartych jako bojowa siła przeciw wykroczeniom mas,
- 5) przekazywanie wszystkich spraw z zakresu bezpieczeństwa do dalszego postępowania do Straży sądowej. Stałą jednostką organizacyjną jest oddział powiatowy z inspektorem na czele podporządkowanym staroście.

Są to trzy korpusy specjalne, stanowiące jedną służbę bezpieczeństwa. Wspólność kierownictwa na terenie powiatu jest gwarancją współpracy, podział czynności — specjalizacji i sprężystości, uzależnienie od sądownictwa, gwarancją bezstronności i praworządności działania.

Scharakteryzowanie działalności straży sądowej i porządkowej nie wymaga dłuższego czasu, gdyż z samej budowy wywnioskować można ich przyszłe obowiązki. Natomiast Straż Narodowa ma zadania bardziej skomplikowane. Istnienie jej wynika logicznie z wprowadzenia do budowy państwa pojęcia „**Narodu Panującego**“.

W związku z tem musimy przyjąć istnienie przestępstw przeciwko narodowi, acz w ramach państwa. Przystępstwa te zawsze mieć będą charakter ruchu społecznego, czy narodowościowego. Z własnego doświadczenia wiemy, że tego rodzaju ruch nie da się zwalczyć represjami władz, które najwyżej odraczają wypadki. Dzieje się to najpierw dlatego, że człowiek, podejmujący walkę z jakimkolwiek ustrojem, z góry jest przygotowany na to, że ten ustrój będzie broniony — wszelka więc represja raczej będzie potwierdzeniem konieczności dalszej walki. Wreszcie dla tego, że jeśli działacz antypaństwowy głosić będzie hasła międzynarodowej miłości, powszechnego braterstwa w celu ułatwienia sobie dokonania zmiany w budowie państwa, zawsze znajdzie sympatyczny oddźwięk w szerokich masach, które dzięki temu traktują każdą akcję rewolucyjną wyłącznie jako przeciwrządową. Rząd zaś każdy, szczególnie zły, ma wielu przeciwników mniej lub więcej mających rację. Jeszcze gorzej jest kiedy walka toczy się pod hasłami nacjonalistycznymi, gdyż wtedy naród mający prawo moralne do bezwzględnego panowania, ale nie mający go w życiu, siłą rzeczy bardziej przyjaźnie, aniżeli powinien, ustosunkowuje się do tych hasel.

Inaczej jest, kiedy naród panujący powołuje do strzeżenia swych praw, nietylko ustrój państwa, lecz również organizację straży narodowej. Wtedy działacz antypaństwowy, napotykać na przeciwdziałanie i represje ze strony organizacji panującego narodu zrozumie, że walczy nietylko z rządem, że działa wbrew opinii znakomitej i

uprawnionej do decydowania większości. Dzięki temu akcja jego zgóry jest skazaną na partykularyzm stanowy, czy też narodowościowy. Niezależnie od powyższego, musimy pamiętać, że ruch narodowościowy, czy społeczny, jako ruch o podłożu idealnym, jest nadzwyczaj subtelnym zagadnieniem dla państwa i jego organów bezpieczeństwa. Policjant jest to w zasadzie uczciwy majster jedynie, strażnik narodowy jest to czujny gospodarz. Na służbę policji idzie ten co ma wymagane warunki i chce jeść. Na społeczną służbę bezpieczeństwa idzie tylko ten, który chce i może korzystnie i bezinteresownie służyć sprawie narodowej.

Policjant, jako zawód o określonych warunkach, siłą rzeczy stoi w masie swej na pewnym poziomie, że tak powiem, stanowym. Ideowa zaś organizacja bezpieczeństwa obejmuje wszystkie stany i dzięki temu jest ona wszędzie obecna. Bez wysiłku jest w stanie skonstatować szkodliwość manipulacji bankiera i niesumienną pracę robotnika, zauważyć korupcję w redakcji, czy też nadużycie urzędnika. Co więcej, człowiek takiej organizacji reprezentuje sobą nastrój tej grupy społecznej, z której pochodzi, a wszystko co robi lub mówi czyni z najszlachetniejszej pobudki ofiarnego służenia narodowi. Nie potrzebuje nikomu wysługiwać się w tej dziedzinie i nikogo się nie boi oprócz prawa i sumienia. Stale, codziennie trwa w skupieniu ducha, a przez to zaprawia się w służbie społecznej, hartuje wolę, walczy siłą i przykładem i równolegle ze swoją osobistą karierą, rozszerza swoje pole działania, jako członek ideowej organizacji bezpieczeństwa. Naturalnym rzeczy porządkiem, tak jak wykonuje z łatwością i z biegiem życia swe obowiązki strażnika bezpieczeństwa, tak też to życie wysuwa go na odpowiedzialne posterunki. Państwo musi, a obywatel państwa chcieć będzie jemu właśnie powierzyć posterunek, jemu dać pracę, jego poprzeć, jego nagrodzić. Bo będzie to leżało w naturalnym interesie państwa i jednostki — miast ryzy-

kować na niepewnego lub nieznanego, oprzeć się na jednostce, za którą odpowiada potężna organizacja ideowa. A społeczeństwo jako całość, mając stale na oku członka takiej organizacji, ma możliwość nie tylko ocenić go, ale w ogóle zauważyć i jego osobą się zainteresować. Będą to więc mile widziani kandydaci na stanowiska samorządowe, urzędowe, czy wybieralne, do izb ustawodawczej, czy opiniodawczej i t. p. Straż Narodowa jest to nie tylko gwarancja bezpieczeństwa narodu, jest to nie tylko szkoła służby obywatelskiej, jest to również naturalna drabina uczciwej kariery dla wybierających się zaletami ponad poziom otoczenia.

Nie pełni służby stale, nie jest oderwany od społeczeństwa, żyje jego życiem, dlatego też, kiedy do służby jest powołany na dzień, czy na tydzień, stanowi nie tylko siłę fizyczną, lecz jest manometrem nastrojów społecznych.

Na urlopie (normalny stan) jest pomocą dla władzy w miarę chęci i okazji. Jeśli więc chce, może zgłosić się do takiej lub innej akcji (pościg, powódź, pożar i t. p.) jeśli spostrzeże zbrodnię musi wystąpić czynnie jako inicjator lub pomocnik służby bezpieczeństwa, jak zresztą przystoi mężowi rycerskiemu.

Wrazie sytuacji zapowiadającej niebezpieczeństwo, może być postawiony w pogotowiu t. zn. musi być gotów w każdej chwili (dosłownie) rzucić swe zajęcie, zaopatrzyć się w potrzebne środki techniczne i stanąć na zgóry określonym miejscu. Jeśli, na wypadek powodzi, otrzyma pasy ratunkowe, pożaru — kask, topór i t. p. rozruchów — broń (karabin, pistolet) winien jest strzec tych przedmiotów, jako majątek publiczny i zwrócić w czasie nakazanym. W chwilach kiedy państwu grozi znaczniejsze niebezpieczeństwo, czy to w postaci zorganizowanego gwałtu żywiołów antypaństwowych, czy to w razie zaskoczenia wojennego, członek Straży Narodowej, może być powołany do służby i na dłuższy okres czasu, z tem jednak, że

państwo musi zabezpieczyć go od strat materialnych powstałych na skutek oderwania od warsztatu pracy.

Dla uzyskania niezbędnych wiadomości z dziedziny służby bezpieczeństwa i warunków walki, co miesiąc na trzy dni (przynajmniej jeden dzień świąteczny) każdy członek powołany będzie na wyszkolenie, tak, aby w roku stanowiło 160 godzin efektywnej nauki. Przez ten czas państwo go żywi i przewozi na swój koszt, normalny zaś zarobek jest mu wypłacany przez pracodawcę.

Z tego czasu połowa przeznaczona winna być na naukę walki specjalnej (walki uliczne), druga połowa na naukę o podstawowych wiadomościach z prawa, administracji, służby bezpieczeństwa, pożarnictwa, ratownictwa i t. p. W czasie pokoju organizacja ta stanowić będzie gwarancję ładu i porządku, w czasie zaś wojny — potęgą strachem wszelkich dywersantów, oraz oddziałów nieprzyjacielskich, operujących na naszych tyłach lub okupujących nasze miasta. Wartość tej organizacji do tego rodzaju walk polega nie tylko na tem, że jest odpowiednio przeszkolona do wymogów terenowych, lecz głównie dlatego, że jest odpowiednio przygotowana do metody walki polityczno-rewolucyjnej, która stanowi już dziś jeden z najważniejszych działów wojny nowoczesnej.

Dopiero kiedy naród posiadać będzie tak potężną gwarancję swego bezpieczeństwa, będzie mógł uwolnić się od hańby jaką jest służba zawodowych szpiegów, prowokatorów i t. p. Co więcej, — o ile w takim towarzystwie żaden uczciwy człowiek, nawet najbardziej ofiarny, nie chce i nie może współpracować ze służbą bezpieczeństwa w charakterze informatorów, o tyle z organizacją, która będzie krew z krwi, kość z kości narodu każdy uczciwy obywatel za zaszczyt będzie uważał poinformowanie władz bezpieczeństwa o grożącym niebezpieczeństwie.

W ramach więc Straży Narodowej, wyzyskamy nie tylko korzyści ideowej służby bezpieczeństwa wewnętrznej

trznego, lecz, jak widzimy, i wszystkie zalety milicyjnego systemu; dzięki niej na wypadek wojny, oprócz oddziałów regularnej armji, straży granicznej, straży porządkowej, państwo posiadać będzie w pierwszych godzinach mobilizacji znaczny zapas karnych i przeszkolonych oddziałów już to dla zabezpieczenia spokoju wewnątrz kraju, już to dla pomocy oddziałom osłony granic. Rzecz naturalną, że dla celów wojny będzie to jednak jedynie mniej lub więcej korzystna improwizacja, tak, jak inne twory, nie będące armją regularną. Dlatego też pamiętać będziemy, że wojna nie znosi improwizacji. To też armja regularną czasu wojny, czy czasu pokoju musi nie tylko wytepić wewnątrz siebie wszelkie milicyjne załączki, lecz raczej wzmocnić zamknięty charakter swej pracy, by stać się korpusem specjalistów użycia wszelkiej broni i zmechanizowanego działania mas. Nadmiar zmechanizowania żywej siły w czasie pokoju rozrzedzony, że tak powiem, dopływem już to jeszcze nie wychowanych wojskowo osobników, już to tych, którym czas zatarł zdobyte w wojsku właściwości żołnierskie — wytworzy stan równowagi elementów psychicznych; zmechanizowana żywa siła armji stałej, narzuci nieokiełzanej, żywej sile masy rezerwowej niezbędną w wojsku ślepią karność. Ze swej strony, żywa siła znacznie liczniejszej masy ożywi zbyt suchy mechanizm armji stałej. Trzeba jedynie, by państwo zawczasu o wyzyskaniu tych korzyści pomyślało. Wtedy duch karności wojskowej będzie miał oparcie o kadry, duch inicjatywy i porywu oprze się o masę rezerwową, o... naród wojujący.

Życie winno być szkołą pracy, armja winna być szkołą walki, to też nie wolno wprowadzać zamieszania. O butach i płaszczach, pociskach i bagnietach myśleć winno społeczeństwo cywilne, żołnierską rzeczą jest walczyć i uczyć się walki. Mało jest jednak nauczyć obywatela strzelać i maszerować, trzeba mu dać tego ducha walk,

jaki zdobyć się może jedynie dłuższem przebywaniu w szeregach, marszem przejętych rycerzy.

Z tego też względu armja w czasie pokoju musi sama strzec swego bezpieczeństwa, musi posiadać własny organ bezpieczeństwa (wywiad, — kontr-wywiad) działający wspólnie z urzędami spraw zagranicznych i wewnętrznych.

Naród wsparty na karnej i od spraw politycznych usuniętej armji, oraz na ideowo i liczebnie silnej straży narodowej będzie w spokoju budować gmach potęgi państwa, czyniąc zadość prawu i sprawiedliwości, zmuszając do powszechnego i życzliwego posłuchu dla siebie wszystkich obywateli, a do życzliwości sąsiadów.

GOSPODARKA.

Gospodarką państwową nazywamy sumę celowych wysiłków obywateli, służących dla wytwarzania, przetwarzania, wymiany podziału i użytkowania dóbr materialnych ziemi, wód i powietrza.

Aby gospodarka była korzystną, musi się opierać o **wiedzę**, która jest podstawą gospodarki. Istotą gospodarki jest **praca**, celem zaś racjonalne **użytkowanie**.

WIEDZA.

Wiedzę zdobywamy przez nauczanie się, czyli tak zwaną oświatę. Celem jej jest nauczenie osobnika wykonywania pewnej użytecznej czynności z równoczesnem

przygotowaniem jego umysłu (mózgu) do jaknajlepszego zrozumienia warunków, przeszłego i teraźniejszego życia.

Obywatel oświecony, jest najcenniejszym majątkiem państwa, ciemny zaś największym ciężarem. W interesie więc państwa i społeczeństwa jest mieć jaknajwięcej obywateli oświeconych. Dostarczenie więc warunków dla powszechnego nauczania jest takim samym obowiązkiem państwa, jak zaopatrzenie armji w środki techniczne i wyszkolenie żołnierza. Pamiętając, że wiedza nabyta jest majątkiem jednostki, słuszną jest rzeczą, aby jednostka, nabywając przy pomocy społeczeństwa majątek wiedzy, zwróciła mu koszta jej uzyskania. Oświata nie może być jakąś jałmużną, szczególnie, że bezpłatna oświata jest ukrytym podatkiem nałożonym nie zawsze na tego, który z jej dobrodziejstw korzysta. Bezpłatną jedynie dlatego, który osobiście czerpie z niej korzyści, natomiast bardzo płatną jest dla państwa, które przecież musi utrzymywać personel, budować gmachy i t. p., a przecież skarb państwa rodzi się w kieszeni obywateli. Koszta więc oświaty muszą ponosić ci, którzy z niej korzystają. Jednak pamiętać należy, że nie wolno dopuścić, aby w ten sposób prawo do oświaty otrzymali tylko bardziej zamożni obywatele. Państwo narodowe kwestje rozwiązać winno drogą wprowadzenia „indywidualnego kredytu oświatowego“, — (I. K. O.).

I. K. O. polega na tem, że każdy osobnik (syn lub córka obywatela państwa) na własnych lub swych wychowawców żądanie może być przyjęty do uczelni państwowej, zależnie od stopnia posiadanych wiadomości naukowych. Koszta związane z nauką pokrywa ministerjum skarbu z I. K. O. tytułem zaliczek. Zainteresowany miast opłacać gotówką składa do kasy uczelni „skrypt dłużny“ na rachunek I. K. O. Z końcem każdego roku zainteresowany otrzymuje rachunek należności na rzecz I. K. O. Po ukonczeniu studjów Izba Skarbowa rozkłada spłatę wraz

z procentami na lat dziesięć w ratach kwartalnych, w ten sposób obejmie całą sumę wydatków państwa na naukę danego osobnika. Zdarzą się, naturalnie, nadużycia, znajdują się sposoby na wyzyskanie tego przez jednostkę dla celów osobistych, zdarzą się okoliczności nadzwyczajne jak śmierć, uwięzienie, choroba osobnika. Tak, ale też z podatkami państwowymi to się zdarza i prochnie wylatują w powietrze. Suma korzyści zastosowania zasady **dać możność nauki ściągnąć koszta z dorobków** jest ogromna równie w dziedzinie moralnej, jak i materjalnej. Jeśli chodzi o dziedzinę moralną, wychowany w ten sposób obywatel w poczuciu godności użytecznego członka społeczeństwa, w poczuciu konieczności dokładania wciąż nowych cegiełek, nie zaś wyciągania gotowych z gmachu państwowego. Będzie to jedna więcej nauka, że jednostka nie ma prawa niczego żądać od społeczeństwa, nie dając mu wzamian ekwiwalentu.

W dziedzinie korzyści materjalnych na czoło wysuwa się umożliwienie szerokim masom, korzystania z dobrodziejstwa oświaty. Obywatel spełniający naturalny obowiązek rozmnażania i wychowania jaknajwiększej ilości dzieci, nie będzie boleśnie krzywdzony brakiem możliwości dania im nauki. Najpierw więc nie będzie zmuszany wydać pieniądze na inne niezbędniejsze potrzeby życiowe, przeznaczone sekundo — ciężar kosztów nauki nie będzie spadał na jednego (ojca) i to przeważnie w wieku, kiedy siły stają się coraz słabsze, lecz na tylu, ilu z oświaty korzysta. Każdy zapłaci za siebie.

Stępi się również, tak często spotykane ostrze egoizmu nieoświeconych rodziców. Mając do wyboru z jednej strony karę za przeszkadzanie w nauce, z drugiej brak materjalnych strat, — wybiorą to drugie.

Dopiero w tych warunkach przymus nauczania, może być wyzyskany w całej pełni i rozszerzony poza ramy szkół powszechnych.

Nie mniejsze znaczenie ma ten system dla rozwoju gospodarki narodowej. Wybór zawodu nie może być rzeczą przypadku (por. pierwszą część niniejszej pracy) z drugiej jednak strony nie może być regulowany przepisami i t. p. środkami administracyjnymi. Ten system pozwoli państwu drogą polityki kredytowej I. K. O. wpływać na kierunek oświaty. Wystarczy n. p. uchwalić na wniosek właściwego ministra zamknięcie kredytu, dajemy na to na wydział budowy mostów, a naturalną siłą rzeczy zwiększy się napływ słuchaczy n. p. na wydziale chemji, mechaniki i t. p. Czy państwo będzie przewidywać potrzebę większej ilości nauczycieli, dla szkół, czy inżynierów dla celów ekspensji gospodarczej, czy chemików dla wojska — uzyskuje w ten sposób potężny regulator. Równocześnie jednak inicjatywa jednostki nie będzie pogwałcona. Nie wolno nikomu zabronić studjowania, chociażby najmniej użytecznych dziedzin wiedzy — tylko, że koszta studjów wtedy zainteresowany musi opłacać normalnie. Wreszcie przez zwiększenie się ilości mogących się kształcić, zwiększamy dochody ministerjum oświaty, a przez to samo budować będziemy nowe gmachy szkolne, nowe laboratorja i uczelnie, nowe katedry, pola doświadczalne, muzea i t. p. Tam, gdzie jest obrót dóbr materialnych, prawo ekonomji jest wszechpotężne, miast więc dawać obywatelowi jałmużnę w postaci bezpłatnej oświaty, damy mu możność zdobycia środków na własne potrzeby i zwrot zobowiązań wobec społeczeństwa.

Rozbudowując w ten sposób gmach oświaty narodowej, państwo naturalną siłą rzeczy zmuszone będzie do protekcjonalizmu narodowego. W jego interesie będzie leżała troska o dostarczenie zarobku przedewszystkiem swoim oświeconym dłużnikom. Dłużnicy to przedewszystkiem obywatele kraju, sekundo to są ci, którzy z biedy wychodzą, idąc drogą pracy i wiedzy do dobrobytu, są to ludzie przyszłości i zwycięstwa narodu, są to ludzie zdrowi i silni.

Dopiero wtedy naród, wykonując swe prawa, wolnego obywatela, nie będzie zmuszony do wybierania pomiędzy ciemnym przedstawicielem, swych interesów, któremu ufa, a światłym, którego podejrzewa o zdradę, jako klasowo, czy też duchowo obcemu. Wybierze swego, światłego mądrego i uczciwego, a skoro go wybierze, ufać mu będzie i słuchać jego wskazówek. Wtedy dopiero rząd miast schlebiana bezkrytycznym tłumom będzie miał możność skutecznie pracować z narodem po przez izby jego wysłanników. Demokracja nie będzie wtedy pustem słowem i zmusi do zajęcia pozycji stojącej tych, którzy zbyt często dziś demokrację stawiają na baczność.

PRACA.

Wartość przedmiotów użytecznych powstaje dopiero wtedy, kiedy potrafimy je wyzyskać. Boć krowa n. pl., która nie była lub nie jest przeznaczona dla jakiegokolwiek celu (mleko, mięso, siła pociągowa, handel, widowisko i t. p.), w czasie przeszłym, terażniejszym, lub przyszłym sama przez się nie stanowi dobra. Dopiero kiedy człowiek przez wykonanie pewnych czynności (dojenie, spożycie, sprzedanie i t. p.) zużytkuje jej materialne właściwości, staje się ona elementem gospodarki społecznej. To też praca jest istotą gospodarstwa.

Gdyby jakiś wszechpotężny mag zaklął ludzi w nieruchomości, by żadna, idealnie żadna praca nie była wykonaną — świat przestałby żyć. Patrząc na chleb, owoce, wodę człowiek i zwierzę musiałby umrzeć z głodu, gdyż nie

wolnoby im było dokonać czynności, ani ręką, ani nogą, ani szczęką, i t. p. Dopiero więc praca czyni przedmiotem użytecznymi. Słuszną więc będzie rzeczą, jeśli zastanowimy się nad organizacją pracy, jako istotnego elementu gospodarstwa w ramach wolnego narodu, wolnego państwa i wolnych obywateli.

Podstawową cechą wolności społecznej jest możliwość wykonywania przez człowieka czynności użytecznych z równoczesną możliwością własno — wolnego dysponowania czasem.

Cechą zaś niewolnictwa jest istnienie przymusu pracy, oraz ograniczenia wolności dysponowania czasem.

Tam, gdzie jest wolność społeczna, tam jest twórczość inicjatywa, praca i postęp. Natomiast tam, gdzie — niewolno, panuje, apatja, bierność, zamieranie i anarchja. Praca wolnego człowieka jest radosnem tworzeniem, jest pieśnią, jest dziękczynną modlitwą. Praca niewolnicza jest przekleństwem, hańbą i upokorzeniem.

To też dzisiejszym trudnym warunkom podoła tylko ten naród, który wyzwoli pracę z niewoli, który zniszczy resztę niewolnictwa. Zastanówmy się. Jeśli umiem postawić piec, a mój sąsiad potrzebuje pieca — robimy wymianę. Stawiam mu piec, on mnie wręcza zapłatę. Obaj jesteśmy wolni i równi. Ja muszę wykonać pracę tak, aby sąsiad był z pieca zadowolony t. zn. zgodnie z umową, on zaś musi również zgodnie z umową wręczyć mi zapłatę, abym i ja był zadowolony. Zrobię piec, otrzymam 100 zł., zrobię dom 100.000 zł., zrobię śrubę otrzymam 1 zł. Ile dałem pracy w stanie surowym, tyle mi zwrócono w stanie skryształizowanym (pieniądz). Kiedy natomiast przychodzę do sąsiada i mówię: „możesz mi od 8-mej rano do 4-tej po południu kazać robić“ piece, a za ten czas zapłacisz mi zł. 100“ — wtedy jestem niewolnikiem, a sąsiad mój, moim panem. Wolno mu wtrącać się do

sposobu wykonywania pracy, wolno mi kazać robić inny piec, bo sprzedałem mój czas; część mojej wolności. Wtedy między nami rodzi się „krzywda“, on chce mieć, z moją krzywda, jaknajwięcej pieców, ja zaś, z jego krzywda, jaknajmniej się zmęczyć.

W pierwszym wypadku pracuję więc tyle, ile chce, ile chcę zarobić. Gdy żona w domu chora, dzieci chodzą do szkoły pracuję więcej, gdym trochę uzbierał oszczędności to sobie pofolguję i nikomu nic do tego — zarobiłem tyle, ile jest warta moja praca, wydałem tyle, na ile mnie było stać. Kiedy zaś sprzedaję mój czas, los mój jest beznadziejny, żona może konać bez lekarstwa, dzieci marznąć na mrozie, ponad 10 zł. nie zarobię. Mogę zwiększyć intensywność pracy, mogę mieć jednego wiadra w tym samym czasie zrobić trzy, więcej ponad 10 zł. nie otrzymam.

W tym stanie rzeczy, kiedy rozpacz mnie ogarnia udaje się do pomocy gwałtu — ogłaszam strajk. Lecz cóż! — Nie mówię: „pozwólcie mi więcej zarobić, co będzie dla was i dla mnie z korzyścią“, lecz żądam tylko zwiększenia zapłaty, co będzie tylko z moją korzyścią. Dziwić się więc też nie można, że pomiędzy dwoma elementami tworzącymi warsztat, a to pracą i kapitałem, trwa walka. Dobrze jest, jeśli zwyciężyłem t. zn., że pracodawca podniesie mi zapłatę za mój czas, dajmy na to do 15 zł. Lecz równocześnie czyż można się dziwić, że pracodawca podniesie cenę pługa do którego wykonania jestem wynajęty ze 150 zł., jak dotychczas, na 200 zł., że rolnik zapłaciwszy o 50 zł. drożej, podniesie cenę żyta, piekarz podniesie cenę chleba, ... i że wreszcie ja za ten chleb zapłacę 1,50 zł. miast 1 zł., jak było przed strajkiem. Ponieważ n. p. murarze, piekarze i inni nie strajkowali, a więc zarobki ich nie powiększyły się, przeto oni stracili, bo muszą płacić drożej za chleb, aniżeli dawniej i ja nie zarobiłem.

Nie czas więc winien być brany za podstawę regulacji płac, tylko produkcja, wtedy dopiero nastąpi szlachetny wysiłek pracy, wtedy będę mógł zwiększyć mój zarobek bez gwałtu, własnym wysiłkiem wolnego człowieka. Mocujmy się, biegamy, ścigamy się — i zawsze najlepszy, najsilniejszy, najwytrwalszy otrzymuje nagrodę za zwycięstwo w zawodach — nie najsłabszy, nie najleniwszy. Dłaczegoż więc w pracy, która jest istotą dobrobytu, nagradzamy leninstwo i słabość. Boć jeśli sumienny, silny, ruchliwy kowal wykuje 10 obręczy w przeciągu 8 godzin pracy, a słaby lub leniwy tylko 4-5, obaj zaś otrzymują taką samą zapłatę — toć to będzie nagroda za słabość, lub leninstwo. Pierwszy przez naturalny egoizm jednostki otrzymuje zachętę do zmniejszenia swego wysiłku, skoro to nie zmniejsza jego zarobku, drugi też nie znajduje racji, dlaczego by miał pracować z większym wysiłkiem. To też miast szlachetnej ambicji wolnego robotnika jedynie kara, pogróżka nadzorcy zmusza ludzi do pracy. Światły i ambitny robotnik fizyczny, czy umysłowy nie powinien traktować 8 godzinnego dnia pracy, jako jednostkę handlową obliczania płac, lecz jedynie, jako jednostkę organizacyjną. Jest dziś rzeczą nie do pomyślenia, aby nowoczesna organizacja przemysłu mogła się obejść bez systemu $8 \times 8 \times 8$. System ten jednak winien być jedynie systemem organizacji pracy, (nie podstawą płac), jako, że ułatwia mechanicznie przechodzenie z trzech na dwie i jedną i odwrotnie zmiany, zależnie od konjunktury, że praca ponad 8 godzin jest szkodliwie wyczerpująca, że ósmiogodzinny dzień pracy daje robotnikowi możliwość opiekowania się osobiście wychowaniem dzieci (przyszłość narodu) rozszerzania swego światopoglądu przez studia, kursa, czytanie i t. d.

System ten jednak nie powinien ograniczać zasady wolności pracy. Pracuję tyle, ile potrzebuje, ile się podobą, ile mogę — bo taka jest moja wola wolnego oby-

watela uzgodniona z drugą zainteresowaną stroną t. zn. potrzebującym mojej pracy. Długość dnia pracy nie może zależeć od martwej formuły, może w odmiennych warunkach ustalonej — tylko od warunków chwil od konieczności gospodarczych w kraju i danej gałęzi wytwórczości. Jeśli pracobiorcy i pracodawcy są zgodni, nikt nie jest mocen ograniczyć ich prawa wolnego człowieka chyba, że zgoda ta jest szkodliwa dla państwa. Wtedy jednak decyduje apelacyjny sąd pracy, o którego organizacji pomówimy za chwilę. Sądy pracy wykonują nadzór nad warunkami pracy, a jego organem wykonawczym jest okręgowy inspektor pracy. Jeśli moje prawa do posiadania tej chustki do nosa, w razie konfliktu, jest ustalane przez sąd, to dlaczegoż moje prawa robotnika do żądania poszanowania moich warunków, jak również prawo mego pracodawcy do żądania poszanowania jego warunków, może być na innej drodze ustalane. Czyż 20 wieków zorganizowanego życia narodów jest zamało, aby wyzbyć się zwierzęcych instynktów walki na pięście o każdy kawałek chleba.

Zanim więc przejdziemy do sposobów nadzorowania warunków pracy i kompetencji sądów pracy omówimy ich budowę.

Aby zatarg pomiędzy pracodawcą i pracobiorcą został rozstrzygnięty z korzyścią dla gospodarstwa społecznego, trzeba mieć na względzie następujące warunki, aby:

- 1) praworządność państwowa nie została naruszona,
- 2) warsztat pracy nie został uszkodzony lub uszczuplony,
- 3) obywatel państwa nie został niesłusznie pokrzywdzony.

Zachowanie tych trzech warunków jest konieczne, aby w imię interesów jednostki lub grupy nie powstała szkoda społeczna. Co do pierwszego więc warunku, siłą rzeczy

przedstawicielem musi być delegat sądów państwowych, co do drugiego, przedstawiciele pracodawców, co do trzeciego, przedstawiciele pracobiorców.

Sądy pracy winny być: okręgowe i apelacyjny.

Okręgowy sąd pracy składa się z siedmiu członków, wraz z przewodniczącym mianowanym ze składu najbliższego, państwowego sądu okręgowego, przez tenże sąd na posiedzeniu gospodarczym, na przeciąg lat trzech.

Trzech członków ze strony pracodawców i tyluż ze strony pracobiorców wyznaczonych przez przewodniczącego drogą losowania z listy radnych sądów pracy dla każdej sesji oddzielnie. Nie mogą być to jednak osoby osobiście zainteresowane w zatargu. Głosowanie tajne, decyduje większość głosów, przy równości rozstrzyga przewodniczący.

Przed tym ciałem obie strony, za pośrednictwem swoich rzeczników specjalnie przez nich delegowanych, uzasadniają swoje stanowisko, przyczem obie strony mogą przedstawić świadków lub rzeczoznawców.

Wyrok tego sądu jest ogłaszany w imieniu władzy zwierzchniej państwa analogicznie, zresztą jak wyroki sądów państwowych. Państwo gwarantuje wykonanie wyroku całym swoim autorytetem i aparatem państwowym.

Lista radnych powstaje w sposób następujący: co trzy lata pracodawcy i pracobiorcy, każdy dla siebie, wybierają siedmioosobowe komitety wyborcze. Komitety obu stron zestawiają w terminie do dni 14-tu spisy kandydatów na radnych w myśl następujących zasad:

- 1) każdy obywatel może zgłosić cudzą lub własną kandydaturę, zaznaczając jaką stronę pragnie reprezentować,
- 2) komitet wyborczy dla każdej strony większością głosów decyduje, jakie kandydatury mają być oddane pod głosowanie.

- 3) kandydatem może być tylko pełnoletni obywatel państwa, sędownie nie karany za zbrodnie pospolite lub działalność przeciw narodowi lub państwu.

W imiennem głosowaniu biorą udział wszyscy czynnie związani z warszlatem pracy danego okręgu sądu pracy, t. zn. a) pracobiorcy zamieszkujący na terenie danego okręgu, nie mniej, jak dni 90 lub zatrudnieni bez przerwy przynajmniej ostatnie 14 dni przed zarządzeniem wyborów, b) pracodawcy t. zn. właściciele, urzędnicy (zależnie od zgłoszenia się do jednej z dwóch grup), akcjonariusze i udziałowcy.

Po 15 kandydatów z każdej strony, którzy uzyskają kolejno największą ilość głosów stanowią izbę radnych pracy z przewodniczącym sądu pracy na czele 31 członków) wszyscy wybierani są na lat trzy.

Izba radnych pracy jest terenem zbliżenia obu stron, zbiera się co miesiąc na zebrania dyskusyjne. W czasie takiego zebrania, obie strony mogą czynić sobie wzajemne propozycje, uświadamiać się o trudnościach lub niebezpieczeństwach, szukać najlepszych form współzycia w myśl idei solidarności narodowej.

Z tych to obu list, nie wcześniej, jak w 24 godziny przed posiedzeniem sądu, na specjalnie, lub zwyczajnie zwołanem posiedzeniu przewodniczący w asyście przedstawicieli (po jednym) obu stron wylosowuje po trzy z każdej listy nazwiska, które są niezwłocznie zebraniem ogłaszane.

Każda secja rozpoczyna się uroczystą przysięgą członków sądu pracy, składaną na ręce przewodniczącego przed symbolem wiary na rozsądzanie według sumienia, sprawiedliwości i prawa, zachowanie w tajemnicy wszystkich z tytułu rozprawy uzyskanych wiadomości, czy to zawodowych, czy też osobistych obu stron, — pod rygorem

odpowiedzialności za krzywoprzysięstwo. Rozprawa jest protokulowana. Akta przechowywane w archiwum sądów okręgowych, lub w depozycie bankowym lub rejentalnym. Głosowanie tajne. Egzekutorami wyroków są inspektorowie pracy. Świadkowie i rzeczoznawcy, na mocy uchwały sądu pracy, mogą być zaprzysięgani.

Od decyzji Okręgowego Sądu Pracy, obu stronom przysługuje odwołanie się do Apelacyjnego Sądu Pracy, który mocen jest nie później, jak w dni trzydzieści wyrok uchylić i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym, za wyjątkiem przewodniczącego, składzie sędziów. Wyrok tego sądu nie podlega już apelacji. Skład Apelacyjnego Sądu Pracy ustala prezes najwyższego sądu państwa, wspólnie z prezesem izby ustawodawczej (na przeciąg lat pięciu w składzie 7-miu członków).

Jak widzimy, Sądy Pracy nie będą jedynie posiedzeniami znawców prawa. Będą to raczej instytucje sądu fachowego, sumienia i zaufania obu stron. Na tej drodze kulturalne społeczeństwo zdoła zapomnieć wreszcie o dzikich metodach gwałtu, strejkach, lokautach, wszystkie zaś zatargi na terenie pracy, odda pod rozpatrzenie Sądom Pracy. Dopiero wtedy zapomniemy o hańbie walki klas, wtedy nie będzie pana i niewolnika — będą tylko robotnicy — pracobiorcy i robotnicy — pracodawcy, gdyż obie strony dają pracę, jedni kierowniczą i umysłową, drudzy wykonawczą i fizyczną. Tym to więc sądom powierzmy moc rozstrzygania naszych sporów o pracę i płacę, czy to będzie sprawa ilości godzin pracy, czy czasu urlopu, czy zasadniczo, czy też w poszczególnym wypadku, czy zatarg grupowy, czy jednostkowy, czy wyzysk, czy niedołęstwo, czy krzywda, czy szkoda, czy zwolnienie, czy przyjęcie i t. p. jednym słowem, wszystko co jest powodem zatargu pracy, a nie jest przewidziane kodeksem karnym lub prawem cywilnem. Każdy więc może się odwołać do decyzji sądu pracy w ramach jego kompe-

tencji, kto wykonuje jakikolwiek użyteczny zawód, przy czem skarżący musi złożyć wadium w wysokości 10% zarobku z ostatniego miesiąca pracy. Wadium to wraz z decyzją sądu, że skarga była świadomie nieuzasadnioną, pozostaje, jako fundusz n. p. na stypendjum dla najpilniejszego ucznia szkoły powszechnej na terenie okręgu pracy, do dyspozycji okręgowej izby radnych pracy.

Koszta administracyjne utrzymania sądów pracy, ponoszą obie strony do połowy, przyczem budżet ustala izba radnych pracy.

Przewodniczący jest sędzią — urzędnikiem państwowym, radni pełnią funkcje bezinteresownie, otrzymując jedynie djety za czas posiedzeń. Członkowie sądu apelacyjnego i inspektorowie pracy są urzędnikami państwowymi, tworząc specjalny korpus urzędników na ewidencji ministerstwa sprawiedliwości.

W oparciu o sądy pracy zbudujemy gmach solidarności klas i zawodów. — Winni zaś niestosowania się do wyroków sądu pracy, na wniosek przewodniczących okręgowego sądu pracy z urzędu (prokuratorowskiego) karani będą przez okręgowe sądy państwowe za zbrodnie lekceważenia wyroków sądowych — więzieniem, aż do pozbawienia praw.

UŻYTKOWANIE.

Użytkowanie jest celem naszych wysiłków. Siejemy, budujemy, rąbamy, jeździmy, kupujemy i t. p., aby zaspokoić nasze życiowe potrzeby. Wykonując jakąkolwiek pracę, zdobywamy dla siebie możliwość (prawo) do zaspoko-

kojenia pewnej potrzeby materialnej lub moralnej, t. zn. dysponowania zdobyczą w sposób dla nas najmilszy. Zdobyszy, jako rolnik n. p. przez uciążliwą pracę bochen chleba, mogę go skomsumować, lecz nie muszę. Jeśli potrzeba zrobienia dobrego uczynku, jest większą od potrzeby zaspokojenia głodu — oddaję go biednemu. Jeśli wolę zrobić, dobry interes, wymienię go na scyzoryk. Wymieniając go na scyzoryk nie zawsze myślę o sobie, może on nawet być dla mnie ośobiście niepotrzebny. Ale mam syna, który, aczkolwiek odczuwa potrzebę posiadania scyzoryka, własnymi siłami jeszcze zdobyć go nie jest w stanie. Dostarczając memu synowi scyzoryk, czynię zadość mojej dobrej woli, która mnie nakazuje ułatwić memu dziecku warunki życia. Dając synowi scyzoryk pamiętam, że przedmioty rozrywki potrzebne dziecku nie służą dla zabawy jedynie, lecz głównie dla zainteresowania dziecka, za pomocą zabawy; z użytecznością przedmiotów i pracy. Dziecko, które za młodu miało scyzoryk, prędzej zrozumie wartość zastosowania żniwiarki, aniżeli to, które z użytecznością stali zapoznało się w wieku późniejszym. Przez dostarczenie więc synowi scyzoryka, przyspieszyłem czas jego zaznajomienia się z życiem, wcześniej pozwoliłem mu zrozumieć warunki i środki pracy, a przez to dałem mu dłuższy okres na doskonalenie się w zawodzie i służenie pracą dla zwiększenia społecznego majątku.

Jeśli zaś miał scyzoryka, podaruję synowi warsztat mechaniczny na dziesięć śrubstaków, to on prędzej dojdzie do zorganizowania wielkiej fabryki zatrudniającej 1000 ludzi, aniżeli gdybym podarował tylko scyzoryk. Zdobyte prawo swoje przez pracę moją do użytkowania nabytym przedmiotem, wykorzystuję w taki sposób, jaki mi się podoba, według najlepszej mojej woli. W tym wypadku, zgodnie z naturalnym uczuciem wspólnoty krwi, wolą moją, było oddać przedmiot (majątek) przezemnie

posiadany synowi. Wolą moją mogło być oddanie majątku synowi w pełne lub ograniczone użytkowanie. Jeśli wolą moją było oddanie mu w pełne użytkowanie, to tą wolą objąłem również wypadek przekazania otrzymanego przez syna odemnie majątku dowolnej osobie, na dowolne cele, na dowolnych warunkach. Absolutne prawo użytkowania nazywamy prawem własności. I nic innego tylko to właśnie prawo, prawo dysponowania nabytym przedmiotem, zachęca mnie do pracy ponad potrzebę, mego żołądka. Kupuję, szyję, buduję w tym celu, abym kiedy mnie n. p. dokuczy mróz, według własnej i najlepszej woli, ukryć się w ciepłej izbie. Z chwilą jednak, kiedy ktoś mnie zapewni, że, o ile przyjdzie człowiek, któremu mróz jeszcze więcej dokuczył, lub, który będzie silniejszy odemnie, to ten człowiek wyrzuci mnie z mieszkania i **to będzie prawem** — z tą chwilą, albo zaprzestane budować, albo prawo moje opę o siłę własnych pięści. Wolność pracy, musi iść w parze ze świętością prawa własności, które jest istotnym warunkiem dobrobytu.

Czy posiadam majątek wiedzy w postaci umiejętności nauczania, śpiewania, malowania, noszenia, młócenia, czy też majątek materialny (fabryka, ziemia) muszę mieć pewność, że bez mojej zgody nikt mnie prawa dysponowania nim nie pozbawi i nie ograniczy. Wtedy dopiero wyścig pracy będzie miał metę. Pracuję, płacę podatki, bronię niepodległości w czasie wojny, a wszystko w imię dobra narodu, państwa i własnego. Państwo więc musi mi gwarantować bezpieczeństwo korzystania z moich słusznych praw.

Dopiero, jeśli sąd orzeknie, że jestem szkodnikiem państwa, lub społeczeństwa, jeśli przeciw narodowi lub państwu występuje, jeśli świadomie społeczeństwu szkodę czynię, czy to dokonując kradzieży, czy morderstwa, czy prowadzę proceder handlu, żywym towarem — czyli, że działam na szkodę tego państwa, które mnie opieką

otacza, wtedy dopiero wolno i należy na mocy wyroku sądowego odebrać cały mój majątek, lub tylko tą część, która została nieuczciwie nabyta.

Jeśli chcemy należeć do rodziny narodów cywilizowanych, musimy raz na zawsze przyjąć zasadę, że **obywatel państwa polskiego nie może być, ani pozbawiony, ani ograniczony w swych prawach inaczej, jak na mocy imiennego wyroku sądu.**

W chwili jednak, kiedy władze: zwierzchnia, kontrolna, wykonawcza i ustawodawcza, stwierdzą i obywatelom do wiadomości podadzą, że niepodległość państwa lub narodu jest zagrożona, państwo winno, celem zdobycia środków na obronę najświętszego i najistotniejszego skarbu — WOLNOŚCI, ograniczyć prawo własności, aż do konfiskaty włącznie, o ile na innej drodze środków zdobyć nie może. Ograniczenie to jednak musi obejmować wszystkich obywateli w stosunku do ich zamożności, nie zaś jedną klasę lub warstwę. Jeśli niepodległość jest zagrożona, to wszyscy muszą odstąpić państwu część swych dóbr do wolności osobistej i życia włącznie. Kiedy nie szczęście przeminie, obywatel musi otrzymać swój majątek w całości, za wyjątkiem tej części, która według sprawiedliwego podziału przypada, jako udział w stratach państwa.

Wszystko dla narodu, przez naród!

Oto są słowa, które muszą być pełne treści. Pozatem jedynie drogą podatków państwo, słusznie zresztą, wchodzi w rolę współnika w użytkowaniu przez udział w podziale zysków. Obywatel daje pracę lub pieniądze, państwo — bezpieczeństwo. Zysk więc należy się w sprawiedliwym stosunku obu stronom — obywatelowi i państwu. Zyski państwa, podatkami zwane, nie powinny przekraczać wysokości koniecznych wydatków państwa, oraz płatniczej siły opodatkowanych. Państwo, które ściąga podatki zbyt

wysokie dla zaspokojenia doraźnych potrzeb, rujnując temsamem warsztat pracy, gubi siebie, niszczy dobrobyt wszystkich obywateli i podobne jest do utracjusza przepijającego majątek swego ojca.

KOŚCIÓŁ.

Kiedy naukę zrobimy dobrym przyjacielem wszystkich obywateli, a dla pracy stworzymy warunki spokoju i wolności, gospodarstwo zaś oprzemy na zgodzie sprawiedliwości z porządkiem — wtedy materialnej istocie naszej stworzymy warunki dobrobytu i radości życia. Człowiek jednak tym się różni od zwierzęcia, że nie tylko o materialnych stronach życia myśli. Nieśmiertelny duch ludzki sięga w zaświaty, szuka rozwiązania kwestji prarzeczy i prapoczątku, szuka źródła wszechżycia. Te duchowe podróże ducha ludzkiego w zaświaty do źródła WIELKIEJ TAJEMNICY BÓSTWA odrywają człowieka od materji, każąc mu pamiętać o duchu. Tam też w Królestwie Boga i Wiary znajduje uczucie sprawiedliwości, dobroczynności, sumienia, etyki — wszystko to bez czego człowiek staje się bydlęciem. Naród żyjący bez Boga i wiary, chociażby nie wiem jak dobrze zorganizował swe państwo — zginie w odmętach egoizmu obywateli, zginie, bo zamrze w nim wiara. Życie jest walką; walka składa się z klęsk i zwycięstw. Naród bez Boga i wiary nie zna potęgi nadzieji, a bez niej nie będzie zdolnym obrócić klęskę na zwycięstwo.

To też państwo kościoły swe otoczyć musi czcią i opieką, pamiętając, że obowiązkiem państwa jest prowadzić obywateli swych do dobrego i zamykać im drogę do złego. Uważając wolność sumienia i wiary za niewzruszalne zasady wolności obywatelskiej, musimy zrozumieć, że skoro niedopuszczamy, by rozpusta była zbyt nago na scenie teatru, czy kabaretu, aby nie „zgorszyć“ wyznawców podkasanej muzy, to czyż nie większe mamy prawo do tępienia rozpusty moralnej, uprawianej na rąchunek religji. Dajmy spokój, raczej kabaretom i prostytutkom — ludzkie było, niech się bawi w odpowiednim dlań towarzystwie, zwróćmy natomiast uwagę na szkody zbyt często wyrządzane przez warjatów, szpiegów i prowokatorów pod nazwami niektórych sekt.

Wolno w państwie polskim wyznawać, jak kto chce, lecz nie wolno nikomu bałamucić innych. Dopóki w państwie polskim istnieć będzie choć jeden obywatel nie umiejący czytać i pisać, dopóty zbytńia tolerancja wyznaniowa będzie narażaniem obywateli na wyzysk w dziedzinie ducha, a państwo na własne sumienie weźmie grzech wobec Boga i przyszłych pokoleń zaniedbannia obowiązku opieki.

Wierz w co chcesz, lub nie wierz wcale — ale nie przeszkadzaj wierzyć innym!

Państwo polskie zbyt jest związane z kościołem katolickim, zbyt wiele mu, jako naród, zawdzięczamy, abyśmy mogli oświadczyć: dobryś był kościele katolicki, kiedyś budował szkoły, szpitale, kiedyś bronił Częstochowy, kiedyś niósł nam oświatę zachodu, kiedyś wzmacniał nas na duchu upadających pod ciężarem pęt niewoli — dziś, kiedyśmy pęta zrzucili, kiedyśmy się sami nauczyli, to wszystko robić, coś ty jedynie ongiś umiał — nie jesteś nam potrzebny.

Jeden jest Bóg, choć wiele jest jego kościołów. Każde jednak wyznanie odpowiada pewnym właściwościom rasy lub narodu. My — polacy jesteśmy ludem katolickim, nie tylko z wyznania wiary, ale też z ętyki, tradycji, psychiki; — jesteśmy czcicielami dobrego Boga, który jest promienny i jasny, to też kościoły nasze katolickie są jasne, ołtarze rozświetalne, kapłani w szatach promienistych. Kościół katolicki jest wiarą naszej duszy i naszych serc. On więc musi być kościołem panującym, świętym i dobrotliwym. Nie czynmy go odpowiedzialnym za grzechy kilku sług. Jego.

ZAKONCZENIE.

Jak już na wstępie zaznaczyliśmy, praca niniejsza jest zestawieniem wielu myśli. Zestawienie to tworzy ideowy gmach istotnego, demokratycznego nacjonalizmu opartego o zręby **ustroju, bezpieczeństwa i gospodarstwa**. Każdy z tych zrębów daje nam jedynie założenie ideowe. Napróżno więc czytelnik szukać będzie szczegółowych rozwiązań nasuwających się kwestji, napróżno pytać będzie, ile lat ma mieć wyborca i kto mianuje naczelnego wodza, jaką będzie polityka zagraniczna i jakie mają być szkoły. Napróżno..., bo nie o to nam chodzi. Nie usiłujemy przekonywać nikogo, że nasze rozwiązanie zagadnienia państwa narodowego, przyniesie rajską jednolitość opinji. Obywatele państwa, w różnych czasach będą chcieli różnie, że tak powiem, „meblować“ gmach swej ojczyzny, będą chcieli, i muszą mieć możliwość — bo to jest ich prawo, bo to jest prawo życia, bo narodowi trzeba dać możliwość iść naprzód z życiem.

Zadaniem naszym jest wykazanie istnienia warunków, w których naród polski będzie istotnym gospodarzem, a prawo jego możliwie niewzruszalnie zagwarantowane. Nic ponadto!

Naród gospodarz zarządzi swem gospodarstwem tak, jak mu się podoba i nikt nie jest mocen mu swą wolę narzucać. Zechce powoła króla lub prezydenta, a jeśli staremi formami pogardzi powoła Wielkiego Gospodarza, Konsula lub inny, jaki tytuł ustali. Jeśli uzna za korzystne uchwali zasadę dziedziczości, jeśli nie — ustali wy-

bieralność. A może nowe formy uzna za lepsze, uprawniając n. p. władze zwierzchnią do wyznaczenia następcy w drodze spadkobrania poza własną rodziną. Uczyni to wszystko naród według własnej niekrepowanej woli, niezależnie od własnego zrozumienia swych potrzeb, stosownie do hasła WSZYSTKO DLA NARODU, PRZEZ NARÓD.

Jeśli chodzi o prawo obywateli, rozszerzamy podstawy demokracji, bo nie klasę bierzemy, jako podstawę, jeno cały suwerenny naród — gospodarz. Nie gwałt mniejszości, jeno wolę większości narodu wprowadzić chcemy.

Jeśli chodzi o prawo narodu polskiego, jako całości — budujemy gmach dyktatury narodowej w dziedzinie ustroju, bezpieczeństwa i gospodarstwa, czyli, że współżycie z innymi narodowościami zamieszkującymi w Polsce opieramy na zasadzie szanowania istotnych potrzeb narodu polskiego.

Polska to jest wielka rzecz — ale wtedy jedynie, kiedy polacy są gospodarzami. Jeśli zaś nimi nie są, Polska jest niewolnikiem kapitału międzynarodowego, a stać się niezadługo może wassalem kilku żydowskich bankierów.

My chcemy Polski Narodowej, Polski potężnej i wolnej, Polski polskiej — bo tylko taka Polska jest gwarancją dobrobytu i wolności obywatelskiej.

My chcemy być silni, bo tylko silni mają przyjaciół, słabi mogą mieć najwyżej opiekunów.

— KONIEC. —



304202

SPIS RZECZY:

	Str.
Od autora	3
Wstęp	5
Ustrój. Część I. Budowa	11
Część II. Uzasadnienia	17
Bezpieczeństwo	26
Straż Narodowa	31
Straż sądowa	32
Straż porządkowa	33
Gospodarka	39
Wiedza	39
Praca	43
Użytkowanie	51
Kościół	55
Zakończenie	59

Ważniejsze błędy powstałe wskutek niedopatrzenia korektora.

Strona	Wiersz od:	Jest	Winno być
5	5 dołu	wykonywaniem	wykonywanie
7	20 góry	użytość	użyteczność
11	7 góry	podsunęła	odsunęła
13	12 góry	uchwałą	uchwała
18	9 dołu	socjalizmu	socjalizm
18	7 dołu	dobrości	boskości
27	12 góry	zaangażowanej	zaangażowane
28	16 dołu	zadań, policjantów	zadań, liczbę policjantów
29	2 dołu	sąsiada i jest	sąsiada jest
39	1 góry	jedynie dłuższem	jedynie po dłuższem
39	2 góry	szeregach, marszem	szeregach Marsm
41	11 góry	wychowany	wychowamy
41	12 góry	obywatel	obywatela
41	12 dołu	życiowe	życiowe
41	11 dołu	przeznaczone	przeznaczone,
44	2 góry	przedmiotem	przedmioty
44	15 góry	niewolno, panuje	niewola panuje
46	5 góry	mocujemy się	mocujemy się
46	2 dołu	ile się	ile mi się
47	10 góry	sądy	sąd
47	10 góry	wykonują	wykonuje
51	9 dołu	przewodniczących	przewodniczącego
52	19 dołu	z użytecznością	użytecznością
52	16 dołu	ńtżre	które
53	12 góry	woli, ukryć się	woli, mógł ukryć się
56	7 góry	nago	naga
57	7 góry	rozświetalne	rozświetlone

P. T. Czytelnicy zechcą łaskawie wybaczyć ten zbyt długi skutek braku sumienności korektora, na przyszłość obiecuję robić korekty osobiście. Zwracam uwagę na str. 18. wiersz 7. od dołu gdzie w miejsce boskości, odbito dobrości.

W imię prawdy zaznaczam że nie ma w tem winy drukarni.

AUTOR.